

STALOWNICY - MIASTU

W ostatnich dniach przedstawiciele Zakładu Stalowniczego KM HiL przekazali na konto rewaloryzacji starego Krakowa kwotę 402 tysięcy złotych. W uroczystości wziął udział Apolinary Kozub — przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa i zarazem sekretarz Społecznego Komitetu Odnowy Zabudów.

Suma ta została wypracowana podczas czynu społecznego, którego głównym inspiratorem była zakładowa organizacja partyjna. Załoga stalownicza w ten sposób uczciła pierwszy spust stali z pieca martenowskiego nr 1, który nastąpił 1 lutego 1955 roku.

(mł)

DEBATA Z INSPIRACJI PARTII

NA RATUNEK HUTY MOŻE BYĆ ZA PÓŹNO

Wszelkie dyskusje w kombinacie czy to o dokonaniach roku ubiegłego, czy też o planach na rok bieżący, oscylują wokół trzech głównych tematów: braki kadrowe, płace i podatki oraz stan hutniczych maszyn i urządzeń. Podobnie było zresztą na Ogólnym Zebraniu Delegatów Załogi. Każdy z dyskutantów zabierających głos w imieniu kolegów z wydziału czy zakładu drążył którąś z tych spraw.

PRACOWNICY NA WAGĘ ZŁOTA

Prawie w każdym z wydziałów występują braki pełnych obsad. W Zakładzie Blach pilnie potrzeba 160 pracow-

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 3 (1499)

24 I 1986

Cena 10 zł

Przedmiotem drugiej styczniowej narady, zainspirowanej przez KF PZPR HiL, był program zadań inwestycyjnych na bieżącą pięcioletkę. Narada, powiedzmy to od razu, toczyła się w minorowej atmosferze. Biorący w niej udział nie kryli swego sceptycyzmu, gdy była mowa o realności tegoż programu. Dodajmy — program minimum, którego poszczególne pozycje mają charakter jedynie modernizacyjno-odtworzeniowy, nie zaś rozwojowy. Programu okrojonego, uboższego o wiele zadań w stosunku do wersji z roku 1984, która powstała w oparciu o Uchwałę nr 71 Rady Ministrów z 18 maja 1981. „Niestety, Uchwała ta — powiedział referujący stan inwestycji Wincenty WAGA — akceptując „Program modernizacji i rozwoju przemysłu hutniczego” nie stworzyła żadnych środków ani też warunków do zapewnienia jego realizacji, uznając ten program jedynie za studium do prac nad projektem CPR na rok 1985 oraz NPSG na lata 1986—90”. Planowane w roku 1985 zadania inwestycyjne wyrażały się kwotą 106,4 mld zł. Po kilkumiesięcznych debatach ekspertów z rządowej Komisji Planowania oraz Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego — w toku których najpierw zgodzono się tylko na 34 mld — ostatecznie, po kolejnych zmianach decyzji, przyjęto kwotę 77,2 mld zł jako wystarczającą.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

O czym dyskutowano na Ogólnym Zebraniu Delegatów Załogi?

Kadry, płace, maszyny

ników, a w ogóle niedobór wynosi około 500 osób. JAN KUDŁA mówił o stanowiskach robotniczych i inżyniersko-technicznych. Głównie o operatorach suwnic mechanicznych, elektrykach. W tej sytuacji jedynym wyjściem jest

wydłużona praca — po 16 godzin, na umowy. Niezwykle trudna sytuacja występuje w Zakładzie Transportu w grupie manewrowych. Na ostatnim „oddechu” pracuje Zakład Koksochemiczny... CIĄG DALSZY NA STR. 4

PARTYJNE ROZMOWY

(B) Zgodnie z przyjętym harmonogramem trwają przygotowania hutniczej organizacji partyjnej do doniosłego wydarzenia jakim będzie X Zjazd PZPR. Jednym z zadań dla wszystkich instancji partyjnych jest przeprowadzenie w okresie przedzjazdowym powszechnych rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii.

Celem tych rozmów jest poznanie opinii o najistotniejszych sprawach nurtujących członków i kandydatów partii oraz ludzi pracy. Dla przykładu będzie to wysłuchanie ocen warunków pracy i życia, stosunków międzyludzkich, opieki zdrowotnej i socjalnej, funkcjonowania instytucji obsługujących obywateli oraz innych problemów, które rozmówcy uznają za godne poruszenia.

W czasie rozmów przedyskutowane zostaną formy i sposoby wypielęgnowania przez członków partii swych obowiązków statutowych. Tematem rozmów będą również — co zrozumiale — problemy ideologiczne i światopoglądowe.

Jak to ustalono, rozmowy indywidualne w hutniczej organizacji partyjnej przeprowadzone zostaną w dniach od 27 stycznia do 15 kwietnia br.

Na zakończenie jedna niezwykle ważna informacja. Powszechnie rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami partii nie służą celom weryfikacyjnym. Hutnicza organizacja partyjna jest na tyle skonsolidowana i zwarta, że pracę weryfikacyjną prowadzi się tu ciągle, unikając akcyjności. W okresie przedzjazdowym, oprócz tej więzi i wynikającej z niej wiedzy o poszczególnych członkach partii, rozmowy indywidualne mają na celu poznanie opinii wszystkich członków i kandydatów oraz pomóc im przygotować się do realizacji zadań jakie przed całą partią postawi X Zjazd.

WŁASNY DOM

Własny dom — marzeniem wszystkich. Taki, w którym wychowują się pokolenia. Przekazywany testamentem w spadku. Własny dom rodzinny. W to warto zainwestować. Kiedy powiedziałam prezesowi Józefowi Hojdzie, że kieruję „spółdzielnią milionerów”, obruszył się. Czy kierowca, elektryk, urzędnik, garowy jest milionerem? Nie ma wśród członków Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych „Zgoda” nikogo, kto by reprezentował tzw. kadre kierownicze.

Spółdzielnię „Zgoda” zarejestrowano 12 grudnia 1983 r. Rozeszano, 12 chętnych, którzy zainwestowaliby oszczędności we własny dom, jest dziś około 900. W tej liczbie kilku-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Podczas grudniowych obrad RD PRON dużo mówiono o stanie zdrowotnym mieszkańców Nowej Huty oraz o bazie lecznictwa i zaopatrzeniu w leki. Już wcześniej, podczas przedwyborczych zebrań, wielu dyskutantów wskazywało na trudną sytuację w tej dziedzinie na terenie

PRON BIJE NA ALARM

Zdrowie nie może czekać

Krakowa, a szczególnie w naszej dzielnicy. Problem pozostaje nadal aktualny, tym bardziej że sytuacja się pogarsza.

W sprawie tej zwróciliśmy się o informację do Adama Wolnickiego, wiceprzewodniczącego RD PRON, jednego z inspiratorów dotychczasowych działań dotyczących tej kwestii.

— Już w listopadzie ub. roku wobec licznie napływających sygnałów o niedostatecznym zaopatrzeniu aptek, przeprowadziliśmy w nowohuckich punktach sprzedaży leków wywiady

CIĄG DALSZY NA STR. 8

ZESPÓŁ INTERWENCYJNY W ZZ

Chcą, by się z nimi liczone

Zakład Rur Zgrzewanych, 21 stycznia, godzina 13. Dyrektor ds. pracowniczych, Stefan Niziołek, sekretarz KF PZPR, Mieczysław Łagosz oraz asystenci dyrektora przyjmują pracowników ZZ. W sekretariacie kłębi się tłumek ludzi. Wszyscy z nadzieją, że interwencja na tym szczeblu będzie skuteczniejsza niż u kierownictwa Zakładu.

Pierwszy w kolejce jest tokarz z Warsztatu Mechaniczno-Reмонтowego — 15 lat pracy w hucie. Wniosek o przydział mieszkania złożył w 1978 roku. Mieszka z żoną u rodziców, rok temu urodziło się dziecko. Dyrektor decyduje: dzisiejsza interwencja będzie potraktowana jako odwołanie do Głównej Komisji Mieszkaniowej.

Ślusarz — 6,5 roku pracy w kombinacie. W jednym mieszkaniu 5 dorosłych i dwoje dzieci, w tym chory na gruźlicę rozsianą płuc. „Jeżeli panu proponujemy własnościowe M-3 w Podgórzu, weźmie pan? Chwila wahania — własnościowe to na całe życie, ale jest możliwość dopłaty i wymiany na większe — biore. Oczywiście, sprawa musi przejść przez Główną Komisję Mieszkaniową.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

DZIEŃ HANDLOWCA

29 stycznia tradycyjnie obchodzony jest jako „Dzień Handlowca”. Zatem za pośrednictwem naszej gazety życzymy nowohuckim handlowcom sympatycznych klientów, rytmicznych dostaw atrakcyjnych towarów i lepszej atmosfery wokół ich zawodu. Czego życzymy korzystającym z usług handlu, wszyscy zapewne doskonale wiedzą.



◆ **PRZYJĘCIA, ZWOLNIENIA.** Od 15 do 21 stycznia przyjęto do pracy w KM HiL 113 osób. W II dekadzie bm. zwolniono 95 osób.

◆ **KARY ZA POSTOJE.** 15 bm. średni postój wagonów wynosił 18,4 godz., kara umowna 1769040 zł, 16 bm. — średni postój — 16,3 godz., kara 762480 zł, 17 bm. postój 15,5 godz., kara 229500 zł, 18 i 19 bm. kar nie było! 20 bm. — postój 19,2 godz., kara 1313820 zł, 21 bm. — średni postój 16,3 godz., kara 478 440 zł.

◆ **WYPADKI.** 16.01. na Walcowni Zimnej pracownik Budostalu-7 spadł z wysokości 16 m. Ze złamaniem obojczyka i miednicy przewlezione go do hutniczego szpitala. 21.01. celownik zakładany przez PBMH koło kafaru żużli spadł na ziemię i skaleczył w głowę pracownika T8.

◆ **ZAGROŻENIA.** Podczas transportu blach na ZB runęły na ziemię dwutonowe paczki z blachami. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nikt nie został poszkodowany.

◆ **INCIDENT NA BRAMIE.** Strażnik, który domagał się okazania przepustki od pracownika ZMO, został dotkliwie kopnięty. Stwierdzono pęknięcie kostki.

◆ **AWARIE.** Z powodu wichury w nocy z 19 na 20 stycznia nastąpił kilkuminutowy zanik napięcia w sieci państwowej. Usuwanie skutków awarii trwało na poszczególnych wydziałach od 45 do 165 minut!

◆ **PRODUKCJA.** Pod planem od 20 stycznia znajdowała się Aglomerownia I, Aglomerownia II, Walcownia Zgniatacz, Wyroby Gorące Walcowane, Blachy Ocynowane. Ponad planem — Walcownia Karoseryjna, Blachy Ocynowane, Walcownia Slabing.

PERSONALIA

◆ Mgr inż. Antoni ZIEBA objął obowiązki kierownika Wydziału Obróbki Walców. Dotychczasowy szef P-67 — mgr inż. Stanisław Guberniak przeszedł do pracy w Dyrekcji.

◆ Rada Pracownicza na swym ostatnim posiedzeniu (8 bm.) poinformowana została, że na zasłużoną emeryturę przejdzie główny księgowy Kombinatu — Marian RATUSZ.

Kolegom, przyjaciółom i sąsiadom za pomoc i liczny udział w pogrzebie naszego drogiego Męża i Ojca

JÓZEFA SETY

oraz za okazanie pomocy w tych ciężkich dla nas chwilach serdeczne podziękowania składają

Zona, Córka, Syn i Rodzina

Koledze

PIOTROWI KARZOWI,

prezesowi Koła Przewodników Zakładowych PTTK KM HiL, wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

składa Oddział PTTK i Przewodniczący Zakładowi KM HiL

Nieutulona w bólu, w głębokiej żałobie po stracie drogiego mi małżonka, a przede wszystkim opiekuna

śp. ADOLFA KOLA

składam najserdeczniejsze podziękowania organizatorowi pogrzebu panu Józefowi Sysło, kierownikowi Wydziału P-60 Huty im. Lenina, przyjaciołom oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu, którzy towarzyszyli Mężowi w ostatniej drodze.

Z głębi serca dziękuję

Zona

18 stycznia 1986 r. zmarł nagle, w wieku 44 lat

inż. ARKADIUSZ KELLER

nasz nieodżałowany Kierownik, długoletni pracownik HiL. Żegnamy Go z prawdziwym smutkiem, składając Rodzinie Zmarłego wyrazy najgłębszego współczucia.

Pracownicy Wydziału W-98

ELŻBIECIE SZEWCZYK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

składają Koleżanki i Koledzy

Ośrodki dla dzieci i młodzieży

Ocena dyscypliny pracy

W bieżącym roku na realizację wszystkich zamierzeń społecznych potrzebna jest niebagatelna suma — 1 mld 100 mln złotych. Na same inwestycje należy wydatkować około 230 mln złotych. Nie ma jak wiadomo pewności, czy nakładów na Fundusz Społeczny nie trzeba będzie nieco zredukować. Gdyby! To członkowie Egzekutywy KF byli zgodni — w inwestycjach społecznych huty na pierwszym miejscu trzeba stawiać bazę wypoczynkową dla dzieci i młodzieży, która nie może jeszcze satysfakcjonować.

Szczególną uwagę poświęca się ośrodkowi w Wierchomli Wielkiej. Planuje się doprowadzić do takiego stanu, żeby ośrodek był czynny przez cały rok. W sezonach zimowym i wiosennym mogłyby być tu organizowane dla dzieci wczasy lecznicze z zajęciami szkolnymi.

750 mln złotych ma kosztować budowa Domu Wczasów Dziecięcych w Międzyzdrojach. Tutaj na każdym turnusie w lecie wypoczywać będzie 350 dzieci, a w zimie po 200 dzieci. Tej inwestycji też trzeba strzec jak oka w głowie, bo nad morzem.

Są plany by poszerzyć możliwości wypoczynkowe latorośli hutników nad jeziorami. W tych planach znalazły się Mysłaki, piękna miejscowość koło Morąga z przeczystą wodą w jeziorze, z dala od miejskiego gwaru, a przede wszystkim spalin i wyciewów przemysłu. Wydzierżawiono też budynek w Zielonym Gaju koło Mikołajek na potrzeby szkoleniowego ośrodka żeglarskiego.

Nie sposób szczegółowo traktować o wszystkich zamierzeniach. Podkreślić jednak należy troskę kierownictwa kombinatu o dzieci pracowników, za co chwaliła Egzekutywa służby społecznej.

Bardzo mocno akcentowano potrzebę odnowienia patronatów nad domami wczasowymi; odegrały one bardzo ważną rolę w osiągnięciu odpowiedniego standardu hutniczych ośrodków. Zagraniczni goście podobno nam nawet zazdroszczą Koninek, Krynicy czy Zakopanego. Prawa reformy gospodarczej nieco osłabiły działalność patronów, ale znów tej formie poświęć się

uwagę. Laurami zwyciężono tu „głową” ZH za DW w Bartkowej, TE za Rabę Niżną, ZG-G1 za remont dziecięcego ośrodka w Porąbce na Żywiecczyźnie. Wyróżniono również ZW za prace przy budowie kolonijnej placówki w Wierchomli.

Reasumując, pozytywnie oceniła Egzekutywa dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie społecznej i pracę pionu dyrektora ds. pracowniczych realizującego uchwałę Plenum KF z grudnia 1984 roku.

Drugim ważnym tematem obrad środowowego posiedzenia Egzekutywy KF były sprawy dyscypliny pracy. Omówiono uzyskane wyniki w ostatnich dwóch latach i wskazano na niepokojące zjawiska. Do pozytywów zalicza się obniżenie absencji chorobowej i nieusprawiedliwionej. Być może — zastanawiano się — miały tu wpływ także wyrywkowe kontrole chorych w domu. Wszakże tajemnicą nie było, że niektórzy posiadający zwolnienia lekarskie, wcale nie przebywali w łóżku czy też na analitycznych badaniach.

Zaobserwowano również tendencję zmniejszania się ilości wcześniejszych wychodzeń z pracy. Lepiej jest w tym względzie w Zakładzie Stalowniczym, w Zakładzie Blach (niegdyś ZB należało do niechlubnej czołówki). Dużo do życzenia pozostawia dyscyplina pracy w wydziale samochodowym.

W dalszym ciągu mistrzowie i kierownicy zmian będą egzekwować obowiązek pełnego wykorzystania dnia pracy. Nie zaniechane zostaną również kontrole na bramach kombinatu.

Do zjawisk niepokojących należy wzrost porzuceń pracy oraz nie malejąca ilość przypadków picia alkoholu w czasie pracy. Z powodu pijaństwa i zakłóceń spokoju w hotelach wydano w roku ubiegłym 23 osoby. Dyrektor Niziołek mówił, iż w hucie zamierza się wprowadzić elektroniczny system ewidencji w pracy.

Wszystkie te przedsięwzięcia mają się przyczynić do powolnej stabilizacji załogi. Ta świadomość była myślą przewodnią w obradach Egzekutywy, której przewodniczył I sekretarz KF — Kazimierz Miniur. (R)

WYBORY

Trwają zebrane sprawozdawczo-wyborcze w zarządach zakładowych oraz zarządach samodzielnych wydziałów. Nowe władze wybrano już m.in. w Wydziale Ciepłym — W-25, Wydziale Wodnym — W-29 oraz w Wydziale Kontroli Jakości — DKJ. W W-25 przewodniczącym wybrany został Wiesław Kalisz, w W-29 — Tomasz Jerzewski, a w DKJ ponownie przewodniczącym został Włodzisław Targosz.

POPRAWA WARUNKÓW PRACY

Na posiedzeniu Prezydium Zarządu

Wiadomości związkowe

NSZZ Pr. HiL 21 stycznia br. podjęto uchwałę dotyczącą przeprowadzenia społecznego przeglądu warunków pracy załogi — „Wiosna-1986”. Cel — zapewnienie bezpiecznych warunków w pracy. Przegląd winien być przeprowadzony do 30 kwietnia. Pod kątem przygotowania stanowisk do pracy w warunkach letnich (zapewnienie odpowiedniej ilości napojów chłodzących). Szczegółowej kontroli podlegać będą punkty wydawania napojów

i posiłków. Skontrolowany też zostanie stan urządzeń klimatyzacyjnych, wentylacyjnych i odpylających (skuteczność ich działania, zabezpieczenie w części zamiennej szczególnie na stanowiskach gorących i uciążliwych). Przeprowadzi się kontrolę wszelkiego rodzaju urządzeń transportowych szczególnie suwnic, wózków akumulatorowych, spalinowych i elektrycznych, wózków miedzynawowych. W transporcie kolejowym i samochodowym skontrolowany zostanie stan taboru, torowisk, urządzeń zabezpieczających, stan dróg i chodników oraz przebieg i dróg transportowych w halach produkcyjnych. Sprawdzany też będzie stan osłon zabezpieczających w przenośnikach taśmowych, ich usytuowanie i sprawność wyłączników.

Prezydium zatwierdziło program działań Społecznej Inspekcji Pracy KM HiL na rok 1986 zawierający 24 tematy do realizacji. Do najważniejszych należą — współpraca z PZOZ, z PIP i służbami bhp oraz kontrola nad realizacją budowy zakładu rehabilitacji zawodowej, który ma być wybudowany obok przychodni pionu Głównego Mechanika. W trakcie opracowywania jest już dokumentacja.

JUGOSŁOWIANIE JAK ZWYKLE GOŚCINNI

Od 14 do 19 stycznia br. delegacja w składzie: I sekretarz KF PZPR K. Miniur, zast. dyr. ds. pracowniczych T. Staniec, wiceprzewodniczący NSZZ Pr. KM HiL ds. pracowniczych Wł. Sitkowski oraz sekretarz Rady Pracowniczej M. Szafarski — przebywała w fabryce autobusów „Ikarus” w Belgradzie. Rezultatem tej wizyty było podpisanie umowy o wymianie wczasowej w roku 1986. Na wczasy do Jugosławii do miejscowości Podgora będzie mogło w tym roku w miesiącach letnich wyjechać 120 hutników.

*

Aktualnie prezesi zarządów zakładowych i samodzielnych zarządów wydziałowych otrzymują skierowania według rozdzielnika na wczasy w miesiącach letnich do NRD i Czechosłowacji. (jdz)

DZIAŁKI DLA EMERYTÓW

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL informuje swoich podopiecznych, że posiada ograniczony limit działek w Grodkowicach. Ubiegający się o ich przydział winni niezwłocznie zgłosić się do ośrodka przy ul. Makowskiego 2, pokój 4, celem załatwienia niezbędnych formalności. (md)

Poradnia przeciwalkoholowa przestała istnieć

Zostaliśmy zaalarmowani wiadomością o likwidacji poradni przeciwalkoholowej, prowadzonej przez długie lata przez doktor KARPOWĄ. Ludzie dopytują, jakie są przyczyny? Pytania kierujemy do dyrektora Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej dr. JULIANA ZABICKIEGO.

— Poradnia nie działa — wyjaśnia dr Zabicki — z powodu odejścia od nas doktor Karpowej. Jesteśmy w trakcie szukania następcy. Droga administracyjną tej sprawy nie można rozwiązać. Lekarz w po-

radni przeciwalkoholowej musi się zbliżyć do człowieka”. To zbliżenie polega na tym, że należy kontaktować się z rodziną pacjenta, niekiedy bywać u niego w domu, rozmawiać z przełożonymi chorego. Musi więc to być lekarz o wyjątkowych predyspozycjach społecznych. Nie każdy je ma i nie każdy chce podjąć się tych obowiązków.

— Jeśli w najbliższym czasie nie znajdziemy doświadczonego następcy, to trzeba będzie wykształcić młodego, chętnego neurologa. (R)

PLENUM ZF LOK

OCENA PRACY

Podsumowaniem działalności za 1985 rok oraz przyjęciem planu zamierzeń na 1986 rok zajęło się obradujące kilka dni temu plenum Zarządu Fabrycznego Ligi Obrony Kraju KM HiL. W obradach udział wzięli m.in. prezes ZW LOK w Krakowie dr Stanisław GĄCIARZ, poseł na Sejm PRL Stanisław BARANIK oraz przedstawiciele organizacji politycznych, młodzieżowych, społecznych i związkowych.

Podczas obrad kilkunastu aktywistów wyróżnionych zostało złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami „Zasłużony działacz LOK”, natomiast złotą i srebrną odznaką „Zasłużony dla KM HiL” uhonorowani zostali Tadeusz KIJOWSKI i Wojciech BEREK.

Jednym z głównych tematów obrad była ocena działalności Zarządu za rok 1985 i przyjęcie nowego planu pracy. Z wystąpienia wprowadzającego do dyskusji zarysował się wyraźny obraz pracy hutniczej organizacji lokowskiej, sprowadzający się w zasadzie do dwóch głównych problemów. Jeden z nich to działalność sportowo-obronna prowadzona na rzecz pracowników Kombinatu, młodzieży szkolnej

oraz mieszkańców dzielnicy, która w znacznym stopniu została przekroczona. I do tego tematu nie ma najmniejszych zastrzeżeń i uwag, natomiast praca wewnątrzorganizacyjna pozostała nieco w tyle. Nad tym właśnie zagadnieniem zatrzymano się nieco dłużej, szukając podczas trwającej dyskusji przyczyn tego stanu rzeczy i przedsięwzięć zmierzających do poprawy. Podjęto wiele wniosków organizacyjnych mających na celu poprawę działalności zwłaszcza w kołach wydziałowych, dokonano też kilku niezbędnych zmian w składzie Plenum i Prezydium.

Oceniając krótko obrady Plenum Zarządu Fabrycznego prezes ZW LOK w Krakowie dr St. Gąciarz powiedział między innymi: „Zyczyłbym sobie takich samokrytycznych zebrań więcej w organizacjach działających na terenie województwa miejskiego krakowskiego i wówczas Zarząd nasz plasowałby się w pierwszej dziesiątce w skali krajowej, a nie pod koniec trzdziesiątki...”.

JERZY SKARŁA
Korespondent

Ciasno w rejestracji, tłoczno w poczekalniach przed gabinetami specjalistów. Narzekają pacjenci. Nie, nie na lekarzy (tych hutnicy chwala), ale na warunki, w jakich przychodzi im się leczyć. Z kolei lekarze narzekają na warunki, w których przyszło im pracować; skarżą się na brak szatni, pokoi śniadaniowych, miejsce na aparaturę itp.

Postarzają się huta, zestarzała jej budowniczowie. Przybywa emerytów, rencistów wymagających lekarskiej opieki. Młodzi hutnicy też chorują.

Budowane 20 lat temu obiekty z myślą o mniejszej liczbie chorych, nie zapewniają luksusu leczenia. Swoje piętno i na martwych murach wyryl czas. „Leczenia” wymagają prawie wszystkie obiekty Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej „Leczenia”, modernizacji i rozbudowy.

OD „KUCHNI”

Tonę po kostki w błocie, by od kuchni, tej szpitalnej, dotrzeć na budowę. Teren ogrodzony. Po godzinie 15 nikt tu nie pracuje. Budynek z czerwonej cegły już stoi. Jest zadaszony. Wewnątrz wykonano już duży i mały basen. Ścianki działowe dzielą budynek na liczne gabinety, szatnie, natryski. Brak drzwi i okien. Tyle już wybudowano w ramach tzw. rozbudowy pawilonu fizykoterapii. W tym jeszcze nie wykonanym obiekcie mieścić się będzie oddział rehabilitacji zawodowej, na który tak długo czekali hutnicy.

Wykonano też fragment przewiazki, która ma łączyć ten pawilon z pawilonem „B”, też rozbudowywanym. Zrobiono fundamenty, z ziemi wystają druty zbrojeniowe.

Drażni nie zagospodarowany, nie uporządkowany teren obok pawilonu mieszczącego Oddział Chirurgiczny. Smętnie zapewne czuje się rekonwalescent doktora Kostarczyka zdany na oglądanie z okien Oddziału Chirurgii obłożków pary wydobywających się z ziemi, nie przystrzyżonych łatem kikutów wybujałych chwastów, błota i kałuż...

Cieszą oko stojące już zadaszone ceglane mury pawilonu C1 i C2. Ale cieszą tylko moje oko... bo

POŚLIZG

Nie mój w glinie wykopów, a budowlanych w czasie. Do

tej rozbudowy modernizacyjnej przymierzano się latami. Aż wreszcie nadszedł dzień (jesień 1984 r.), w którym kilofy, łopaty „poszły w ruch” a „Budostal-3” wziął na siebie obowiązki generalnego wykonawcy. Przypomnijmy: ma być rozbudowany pawilon fizykoterapii (C1, C2), pawilon

formowano 21 stycznia br. — wynosi już 21 dni. Nie było okien. Teraz otrzymali już wykonawcy okna w plastikowych oprawach, ale montowane będą jak „przyjda” profile. Wtedy budowlani „zamkną” obiekt, a pracownicy „Elektromontażu”, „Montinu” i „Budostalu-7” będą mogli robić tzw. wykończeniówkę. W jakim tempie przebiegną roboty wykończeniowe zależy będzie od zaopatrzenia w materiały. A z tym byli i są kłopoty. Budowlani narzekają na przykład na ciągły brak stali zbrojeniowej. Nie mogą kontynuować roboty przy pawilonie C1, C2 z braku tego czy owego, budowlani czas wykorzystali i kończą już prace fundamentowe rozbudowywanego pawilonu B1. Tu są do przodu z harmonogramem. Budynek w stanie surowym ma być przekazany do końca 1986 r.

— Liczyliśmy, że budowa-

ty kompleksu PZOZ są w ciągłym remoncie kapitalnym i bieżącym. W tym roku wymieniana będzie instalacja elektryczna i teletechniczna w pawilonie A. Wymienione też będą dwie rozdzielnie główne niskiego napięcia w pawilonie H (gdzie mieści się klinika chorób zawodowych, administracja, rejestracja) i w pawilonie U (kuchnia).

Te remonty zlecono Krawcowi Przedsiębiorstwu Robót Elektrycznych. Rozpoczną pracę już w tym tygodniu. Jak mnie poinformował kierownik sekcji technicznej PZOZ — Zdzisław Nowak, z tą robotą KPRe zamierza się uporać szybko i przystąpić do takich samych remontów w pozostałych pawilonach. — Chcemy wymienić instalacje elektryczne i teletechniczne — powie — we wszystkich pawilonach w ciągu dwóch lat.

Na lato zaplanowano re-

rozbudowujemy. Szkoda tylko, że nowe inwestycje nie rozwiążą wszystkich problemów, a stary projekt z 1975 r. nie został dostosowany do aktualnych potrzeb. Nie rozwiązano np. kwestii warunków pracy Pogotowia Ratunkowego.

Tyle moi rozmówcy.

TONY? TAK!

Ale najważniejsze zdrowie! Drgnęło. Coś dobrego zaczęło się dziać w sprawach, o których w trakcie „dużej roboty” jakby zapomniano. Były tony, tony. Kraj wołał o stal. Wysiadali hutnicze urzędnicy i zdrowie hutników. O pomoc w ratowaniu hutniczego majątku dobijamy się w stolicy. W tym też czasie partyną organizacja hutnicza podejmuje Uchwałę mówiącą o przyspieszeniu rozbudowy Centralnej Przychodni Specjalistycznej, zapewnieniu godziwych warunków socjalnych chorym leczącym się w hutniczym szpitalu i CPS.

Poleceniem służbowym nr 27 Dyrektora Naczelnego z 4 grudnia 1985 r. wprowadzono w życie „Program ochrony zdrowia” (omówimy go w jednym z kolejnych numerów GNH). Jest w nim mowa o rozbudowie CPS, w tym także o przebudowie pawilonów F i G oraz modernizacji pawilonów A, B, C; o realizacji remontów pomieszczeń, wyposażeniu w sprzęt i aparaturę medyczną, sprzęt gospodarczy i biurowy; o utrzymywaniu pomieszczeń PZOZ i przychodni rejonowych w należytym stanie technicznym i higienicznym. Bez programów na co dzień reagują na potrzeby hutniczej służby zdrowia związki zawodowe.

I choć są uchwały, programy to — proszę ich twórców o wybaczenie — ośmielam się twierdzić, że zbyt sloganowe i że ciągle jeszcze do hutniczego zdrowia jest jakby którymś tam, kolejnym, choć zauważonym, problemem do załatwienia.

Cóż, póki się nie jest pacjentem...

JANINA DZIURO

PZOZ — czy koniec ze sloganami?

PÓKI NIE JESTEŚ PACJENTEM...

B1 gdzie mieszczą się m. in. przychodnie specjalistyczne, Ekg, okulistyka i pawilon A gdzie znajdują się m. in. pracownie analityczne.

W dobudowywanej części pawilonu C1 i C2 znajduje się m. in. sala z basenem do ćwiczeń zbiorowych, basen do ćwiczeń indywidualnych sala wypoczynku, pracownia Ekg, pracownia badań czynności narządów oddychania. Ten obiekt w stanie surowym miał być oddany do końca ubiegłego roku. A w IV kwartale bieżącego roku mieli tu wracać do zdrowia pierwsi pacjenci.

Poślizg — jak mnie poin-

ni w zimie zrobić „wykończeniówkę” w pawilonie C1 i C2. Liczymy nadal. Żeby tylko nie poślizgnęli się bardziej — martwi się zast. dyr. ds. ekonomiczno - eksploatacyjnych PZOZ — inż. Janusz Ratusz. Do tej pory z wyjątkiem tego „poślizgu” budowlani pracują zgodnie z planem — zapewnia mnie.

Do rozbudowy pawilonu A budowlani przystąpią w roku 1987.

CODZIENNE DOLEGLIWOŚCI

usuwane są na bieżąco. Budynek jak człowiek starzeje się, zużywa. Dlatego też obiek-

monty energetyczne; wymianę c.o. w pawilonie, w którym mieści się rentgen i fizykoterapia oraz modernizację wyładowań c.o. (montaż nowych). Wiosną zaplanowano remont kapitalny dachów.

— Remontujemy powoli. Nie da się przecież zamknąć obiektu. Roboty prowadzone są w czasie normalnej pracy przychodni. Jest to duże uciążliwie dla wykonawców, jak i lekarzy czy pacjentów. Robimy teraz remont instalacji elektrycznej, teletechnicznej i c.o. A trzeba dokonać wymiany instalacji wodno-kanalizacyjnej szczególnie w pawilonie A. Remontujemy,

Hutnicza brać orientuje się z pewnością, że chodzi tu o próbę szczelności. We wtorek, siedemdziesiąty siódmy dzień remontu seniora — Wielkiego Pieca nr 1, przystąpiono do operacji finalnej; do zadmuchania. Zadania tego dokonuje użytkownik, służby Kombinatu HIL. Generalny wykonawca w tym czasie w najwyższym podnieceniu oczekuje na techniczny

remontowcom mieszały szczyt niesprzyjające, zachodnie wiatry. Wciąż wzdłuż pieców zionęły gazem i uniemożliwiały rytmiczną pracę na gorze pieca.

W środę remontowcy czuli się już tak, jak żeglarze po długiej wyprawie dobijający do brzegu. Wydłużone godziny pracy, nieustanne czuwanie pod koniec remontu — słowem zmęczenie dało się we znaki. Zwykle z wielkim po-

Piec przeszedł próbę...

werdykt. We wtorek więc pracownicy Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, choć wszystko uważali za dopięte na ostatni guzik, z drżeniem śledzili przebieg próby. Ujawniło się kilka drobnych nieszczelności, do likwidacji których remontowcy przystąpili natychmiast.

Gdy wykonawcy remontu nieco ochłonęli, udało mi się nawiązać kontakt. Już w nieco swobodniejszym nastroju mówiliśmy o wyjątkowej przychylności pogody Haprowcy błogosławili „chmurkę” za kolejną pomyłkę, że nie dosięgnęły ich siarczyste mrozy. Sporo było emocji w tym remoncie „jedynki”. Najpierw ponad 800 tonowy „wilk”. Strzelano do oporu... Trzeba też było wymienić połowę mocno „podziurawionego” pancierza pieca. A przez cały czas

czuciem humoru, odpowiadali lakonicznie, rzeczowo, nie siłując się na dowcip.

Właśnie w środę musieli jeszcze uporać się z kolejnym, niezwykle ważnym zadaniem. Precyzyjnie trzeba było dokonać regulacji stożków. (Aparat zasypowy pieca ma dwa stożki). Ogromnie istotna jest tu dokładność zegarmistrzowska, gdyż stożki muszą być ustawione bezbłędnie do najbliższej wymiany aparatu zasypowego pieca czyli przez rok.

Gdy drukujemy naszą gazetę, trwa druga próba szczelności. Jeśli będzie to zarazem ostatnia, remontowcy będą mieć egzamin końcowy za sobą. Wielki Piec powinien wówczas rozpocząć normalny cykl wytopów. Wierzymy w pomyślny finał remontu.

(R)

Chcą, by się z nimi liczone

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Ekonomista — rok do emerytury. Czuję się skrzywdzona przesunięciem na inne stanowisko po powrocie z urlopu. Nie podwyższono jej uposażenia, a ostatni rok pracy będzie decydował o wysokości emerytury. Zależy jej na podwyższeniu, ale też na odzyskaniu zaufania kierownictwa. Tymczasem sytuacja jest konfliktowa — bez uzasadnienia odsunięto ją od spraw, którymi zajmowała się 16 lat, przyznaną najniższą nagrodę z zysku na rok 1984. Zespół obiecuje złożyć sprawę do 5 lutego.

Tokarz z 10-letnim stażem — nie załatwia żadnej sprawy osobistej. Pyta, dlaczego ich zakład, zatrudniający wielu młodych ludzi, otrzymuje tak mało mieszkań, dlaczego nie są znane ich ceny w momencie przydzielania, czy będą udzielane pożyczki na pierwszą wpłatę za mieszkanie, w jakim czasie mają być spłacone, kiedy umarzone? Padają odpowiedzi „na gorąco”. Sekretarz M. Łagosz: „Sytuacja odwróciła się o 180 stopni. Musimy teraz brać to, co nam spółdzielnie dają i rozliczać, jak nam każą”. Po wyjściu nietypowego interesanta słyszę, że to przewodniczący zakładowego koła ZSMP.

Operator zgrzewarki czołowej — koledzy na zgrzewarkach liniowych mają wyższe stawki. „A zamieniliby się pan z nimi?” Nie, tam jest duża

odpowiedzialność, to dla mnie za trudne. Druga sprawa — mistrz nie wyjaśnił, dlaczego pracownik otrzymał niższą od kolegów premię eksportową. Tę sprawę Zespół zbada do 21 lutego.

Jeszcze jedna prośba pracowników odchodzącej za rok na emeryturę, i znów — mieszkanie! Wdowiec, 2 lata do emerytury, znalazł kandydatkę na żonę i chciałby ze wspólnego mieszkania (3 rodziny) wyprowadzić się do mniejszego, byle samodzielnego. Dyrektor — „przeprowadzimy rozmowy z Wydziałem Lokalowym i może uda się zajmowane przez pana mieszkanie zamienić na mieszkanie funkcyjne”.

Wchodzą 4 kobiety, suwnicowe. Referuje brygadziśka — prośba o przeszerogowanie, sprawiedliwy (uwzględniający suwnicowe) rozdział premii, zatrudnienie na suwnicach młodych pracowników, przyznanie urlopów zdrowotnych, skorygowanie premii za rozładunek wagonów na nawach, nagród eksportowych i nagród za rozładunek czarnego i kolorowego złomu. Zła organizacja pracy, pół zakładu to brygadziśki — dopowiada męski „rodzynek” w towarzystwie suwnicowych. Problemy zostaną rozpatrzone i wyjaśnione do 25 lutego.

Kolejna mieszkaniowa sprawa, i jeszcze jedna... Podobne, choć skala dramatów różna. Nie pomógł Wydział Lokalowy, kierownik zakładu, odwieka się sprawa w spółdzielni — może Zespół pomoże.

Ze słów, które dziś tu padły, wylania się obraz niezbyt optymistyczny. Niedosyt, pretensje i poczucie krzywdy mają różni ludzie. Chcą mieszkań i pieniędzy — godziwych warunków, ale i poszanowania, lepszej organizacji pracy, sprawiedliwości, szacunku, wzajemnego zaufania, zlikwidowania nieformalnych układów. Chcą być potrzebni, by się z nimi liczone, a nie przesuwano jak pionki na szachownicy.

Czy przypadkiem, tu w zakładzie, osiągnięciem znakomite wyniki produkcyjne, nie zgubiono gdzieś człowieka? Taką refleksją kończy Zespół swoją wizytę w ZZ.

*

W tym samym czasie, w Zakładzie Wielkopiecowym, I sekretarz KZ PZPR, Tadeusz Bochniewicz i kierownik zakładu, Stanisław Czosnyka przyjmowali interwencje pracowników Aglomerowni, Wydz. S-2. Dominowały sprawy płac i przeszerogowań, problemy mieszkaniowe i socjalne. Przyjęto 45 pracowników (3 problemy zespołowe)

VIOLETTA KALUŻNY

Odchodzą z huty ludzie z kilkunastoletnim stażem. Nie zastępują ich takich fachowców młodzi pracownicy. Choć trzeba powiedzieć, że mimo priorytetu w Urzędzie Zatrudnienia i różnorodnej reklamy w środkach masowego przekazu, „nowi” do kombinatu się nie tłoczą. Z naboru reklamowego napływa zaledwie trzecia część osób. Szuka się różnych rozwiązań. Jednym z nich jest zatrudnianie junaków OC. Zauważono jednak, że junacy na tych trudnych wydziałach są mało przydatni. Zresztą nie bywają też przyjmowani z otwartymi ramionami przez starszych kolegów.

Przy planowanej produkcji 5 mln 100 tys. ton stali w roku bieżącym uważa się za konieczne zwiększenie załogi o 200 osób. Liczbę tę poddali delegaci w wątpliwość, służąc przykładami, że w każdym z zakładów potrzeba po kilkaset osób. Dyrektor naczelny — Eugeniusz Pustówka wyjaśniał, że wzrost zatrudnienia musi iść w parze ze wzrostem produkcji, że trzeba pamiętać o relacjach ekonomicznych, o utrzymaniu na odpowiednim poziomie wydajności pracy. Co do dwustu osób, są to tylko zamierzenia.

Dużo namiętności wywołały sprawy placowe. Na pierwszym miejscu zaś odwieczny problem — wysokiego zaszerogowania młodych pracowników. Podobno takie układy wywołują nawet konflikty rodzinne pomiędzy rodzicami a synami. Ale przecież płaca i bodźce socjalne są głównymi czynnikami motywacyjnymi dla młodych, którzy decydują się na podjęcie pracy w hucie.

Za nie załatwioną uznano kwestię dodatku stażowego dla długoletnich pracowników. Pułapem najwyższym jest tu 20 lat pracy, honorowane ze starej stawki placowej — przypominali Apolinary Polak i Karol Łaciak.

PODATEK WYRÓWNAWCZY

Z poczuciem krzywdy mówiono o zasadach podatku wyrównawczego. Często pracownicy na trudnych stanowiskach gorących i innych zagrożonych brakiem obsad — podejmują pracę z konie-

KADRY, PŁACE, MASZYNY

czności. Kosztem zdrowia, wolnego czasu dla rodziny. Rośnie wynagrodzenie, a potem podatek wyrównawczy odbiera satysfakcję finansową.

Marian Gruchala i kilku innych delegatów podkreślali, że do obliczenia podatku wzięto po uwagę wszystko — dodatki za pracę na zmianie nocnej, prace w niedzielę i święta, ekwiwalent za zastępowanie nieobecnych itp.

Dyrektor naczelny kombinatu wyjaśniał: Podstawą do podatku wyrównawczego są prawie wszystkie wypłaty z tytułu wykonywanej pracy. Jest to przepis ogólnopanstwowy i dotyczy wszystkich zarabiających ponad określony pułap.

Wynagocjowano, aby do podstawy tego podatku nie wliczać godzin nadliczbowych. Czy jest szansa na wyeliminowanie innych składników — problem otwarty i dotyczy całego hutnictwa. Sama forma płacenia jest dowolna. Może to być jednorazowa opłata lub rozłożona miesięcznie. Sprawę dyrektor Pustówka obiecał przedstawić jeszcze na szczeblu centralnym.

GWARANCJE MIESZKANIOWE

Mówiono o osobistych kłopotach mieszkaniowych i o tym problemie w skali całego kombinatu. Dyrektor naczelny odpowiadając na pytania, przypominał, że w latach ubiegłych co roku rozdzielano pracownikom po 800 mieszkań i liczba oczekujących — 7 tysięcy — nie się nie zmniejszała. Dlaczego? Bo taka sama ilość pracowników odchodziła z kombinatu, a nowo przyjęci dołączali do kolejki po mieszkanie. Dlatego też poprzez mieszkania własnościowe usiłuje się „związać” ludzi z zakładem.

Jedno mieszkanie kosztuje średnio 2—2,5 mln złotych, odpisanych z zysku. Na zbrojenie terenu pod nowe mieszkania huta wyasygnowała półtora miliarda złotych. Chcemy pomagać tym, którzy pozostaną. Udzielony kredyt jest nieoprocentowany. Istnieje też możliwość umorzenia go przy spełnieniu odpowiednich warunków.

Najważniejszą informacją były przedłożone przez dyrektora gwarancje, że do końca 1987 roku mieszkania otrzymają wszyscy pracownicy, którzy w roku ubiegłym legitymowali się 10-letnim stażem pracy w kombinacie. Natomiast do końca 1990 roku na mieszkania mogą liczyć ci, których staż wynosił 5—10 lat. Fakt ten powinien mieć poważny wpływ na stabilizację hutniczej załogi.

DEPUTAT WĘGLOWY A FAZ

W niektórych przedsiębiorstwach ze względu na wzrost ceny węgla dokonano dopłat z tytułu ekwiwalentu za należny deputat węglowy. Dopominali się o to i zebrani. Dyrektor ds. pracowników, Stefan Niziolek tłumaczył zawoilości finansowe, że hutę nie stać na dokonanie takiej operacji w obecnych warunkach.

W kombinacie na dopłatę z tego powodu należałoby w sumie przeznaczyć 60 mln złotych. Gdyby wypłacono taką kwotę, wówczas na konto FAZ trzeba by odprowadzić 300 mln złotych. Czyli za każdą złotówkę — 5 złotych na FAZ. Dyrekcja porozumiała się z NSZZ, że deputat zostanie zwiększony z chwilą zmiany „zapisu” w tej sprawie.

MODERNIZACJA — „BYĆ ALBO NIE BYĆ”

Właścicielom należałoby zacząć od spraw modernizacji. Zresztą w ogóle urządzenia — ludzie — płace, to koło wzajemnych powiązań. Rozdzielić w ogóle ich nie sposób.

Nieustannie więc, uprzejmie drażono jak przysłowiowa kropla w skale problem „zmęczonych” pieców przepychowych, urządzeń walcowniczych, baterii koksowniczych, zniszczonego także taboru kolejowego...

Wszyscy czekają na modernizację walcowni gorącej blach. Będzie ona ze względu na unikalność w kraju remontowana etapami, z kilkunastoma postojami. Nie pominięto też spraw energii, paliw, wsadu. Zapewnienie ich dostaw ma wpływ na osiągnięcie zaplanowanej produkcji. Wszystkie te warunki zawarte są w „zasadnieniu” stanowiska Rady Pracowniczej w sprawie planu na rok 1988”, przedstawił je przewodniczący RP — Tomasz Kucharski. Delegaci zaakceptowali te stanowisko.

HENRYKA ROSIEK

set i takich, którzy zdecydowali się na dom pod miastem.

Tymczasem budowanych będzie 128 domów w osiedlu Mistrzejowice-Wschód. Sprawa budowy domów przy ul. Srebrnych Orłów jest ciągle dyskusyjna. Huta wystąpiła z propozycją przyznania lokalizacji pod budowę domów jednorodzinnych na terenach podmiejskich. Główny Architekt miasta obiecał, że za dwa lata wskaże HiL teren.

Tyle tytułem wstępu. A co robi prezes Spółdzielni w sprawie?

— Wraz z członkami spółdzielni, którzy mają przydzielone działki pod budowę w Mistrzejowicach — Wschód pomagamy pracownikom W-90 w przygotowaniu placu budowy.

— Co już zrobiono?

— Opracowano Założenia Techniczno-Ekonomiczne, które przekazano do zaopiniowania ekspertem z urzędu miasta — KOPI. Na ryzyko inwestora czyli SZBDJ „Zgoda” opracowano projekty techniczne dwóch zadań. Oprócz papierów — mamy wszystko. Są materiały budowlane, FADOM wyprodukował już elementy do budowy 14 domów jednorodzinnych, które staną między ul. Ostapa Dłuskiego a Kruszwicką. Będą to domy dwukondygnacyjne o powierzchni całkowitej — 170 m kw. W drugim zadaniu budowanych będzie 30 domów — trzykondygnacyjnych (podpiwniczonych). Budowa miała być rozpoczęta w ubiegłym roku. Do dziś nie znam godzin startu.

— Jakże będą te domy? Ile mieszkań? Jaki rozkład?

— Chcemy oddać przyszłym właścicielom domy w stanie surowym zamkniętym — bez ścianek działowych. Sami będą robić wnętrza według własnych upodobań lub zgodnie z sugestiami projektantów.

— Ile kosztuje taki dom?

— Cena oscylowała do niedawna w granicach 5 mln zł. — całość wraz z wykończeniówką. Ale stan surowy zamknięty winien się zmniejszyć w kwocie 2 mln zł. Reszta to już standard wykończenia mieszkania. Kogo na ile będzie stać. By uzyskać od nas zgodę na zamieszkanie, wystarczy przystosować do tego celu dwa pomieszczenia.

— Gdybym chciała być członkiem tej spółdzielni, to co powinienam zrobić?

— Złożyć podanie do Komisji Mieszkaniowej o skierowanie do spółdzielni. W hucie jest jedna polityka mieszkaniowa i jest Główna Komisja Mieszkaniowa, która decyduje o tym, komu przydzielić dział-

Własny dom

kę pod budowę. Wiąże się to z odzyskiem mieszkań dla kombinatu. Muszę jednak zaznaczyć, iż jest już zamknięta lista przydzielonych działek w Mistrzejowicach — Wschód. Mamy 110 członków.

— W czym pomaga spółdzielnia?

— Prowadzimy wszystkie sprawy związane ze wskazaniem lokalizacji, projektowaniem aż do momentu wybudowania domu w tzw. stanie surowym zamkniętym. Czuwamy nad kredytem i prowadzimy rozliczenia. Jest szansa dla pracujących fachowców, bo jeżeli np. członek spółdzielni wykona w swoim domu instalację elektryczną za powiedzmy 200 tys. zł to odliczamy mu je od ogólnej ceny. Jeżeli właściciel — przypominam — przystosuje do zamieszkania

co najmniej dwa pomieszczenia, to my wydajemy zgodę na zamieszkanie, rozliczamy się i skreślamy go z listy członków.

— Pytanie najważniejsze — kiedy pierwsi właściciele domów jednorodzinnych zamieszkać w Mistrzejowicach — Wschód?

— Ciepło ma być podłączone w sezonie grzewczym 1988/89. Dopiero wówczas będą mogli zamieszkać. Przy dobrych układach do tego czasu winno stanąć 60 domów jednorodzinnych.

— Czy was ominęły kłopoty, na które narzekają prezesi mieszkaniowych spółdzielni?

— Niestety, nie. Myśleliśmy, że uda nam się rozpocząć budowę jesienią 1984 r. W sumie samo projektowanie nie trwało długo. Sześć projektów koncepcyjnych przedstawiliśmy Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej. Każdy z 12 fachowców z MKUA miał coś do powiedzenia. Akceptacja trwała co najmniej trzy miesiące. Projekt Techniczny zrobiono szybko — w pół roku. Ale uzgodnienia z ZE, MPEC, MPWUIK, Ochroną Zabytków i Przyrody, MPO trwały prawie rok. Na przykład MPO zażyczyło sobie w oparciu o wytyczne z centrali, że w tym osiedlu mają być kontenery 7 m. sześć. Na placu 7x5 m. I do tego strefa ochronna 15 m kw., a odległość kontenera od domu nie może być większa niż 50 m. Trzeba by więc było usunąć z placu zabudowy ok. czterdzieści domków, by zapewnić miejsce dla kontenerów.

Teraz architekt dzielnicowy nie może wydać decyzji MiWRI (Miejsce i warunki realizacji inwestycji), bo nie ma spisanej umowy między HiL a Urzędem Miasta w sprawie uzbrojenia terenu. Miasto od roku nie przesyła umowy do kombinatu.

Rozmawiała

JANINA DZIURO

NA RATUNEK HUTY...

Na co wspomniana kwota ma wystarczyć? Po pierwsze — na inwestycje kontynuowane (ok. 28 mld). Są wśród nich m. in. blok tlenowy nr 4, rozbudowa Walcowni Gorącej Blach, oczyszczalnia końcowa ścieków przemysłowych przy kanale „Suchy Jar”, wielokomorowa bateria koksownicza. Po drugie — na inwestycje nowo rozpoczynane (ok. 46 mld), takie jak taśma spiekalnica nr 5 czy zadania na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Po trzecie — na inwestycje dla potrzeb załogi (ośrodek rehabilitacyjno-leczniczy w Szczawie, hotele pracownicze w Grębalowie), na finansowanie udziału KM HiL w budowie ujęcia wodnego „Raba II” oraz na uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe w Krakowie i Bochni.

„Nie chcę być krukiem — powiedział tow. Szydek, rozpoczynając dyskusję — ale program inwestycyjny pięcioletki wydaje mi się realny najwyżej w 30 procentach”. Jego obawy potwierdziły wypowiedzi innych uczestników zebrania, którzy swe pesymistyczne nastawienie motywowały brakiem podstawowych warunków do spełnienia zamierzeń. Oto niektóre spostrzeżenia ludzi reprezentujących cały kombinat lub własną podwórkę: zakład czy wydział.

Przy robotach inwestycyjnych zatrudnionych jest zaledwie 600 osób. Czyż są w stanie podjąć ogromnym zadaniom? Utopia. Przedsiębiorstwa budowlane prowadzą

pokrewną politykę, tłumacząc miganie się przed ważnymi zadaniami dla przemysłu pracą na rzecz miasta i odwrotnie. 12 tysięcy specjalistów wyjeżdża „na eksport”. Inna sprawa: nie będąc ujęta w rozdzielnictwie central materiałów budowlanych HiL jest w sytuacji zębaka w dziurawych portkach: zabiega o rzeczy, które powinny jej się należeć jako jednemu z podstawowych dla strategii gospodarczej państwa przedsiębiorstw. Inny problem — „Katowice” mają — w myśl założeń CPR — 425 mln zł na magrody dla pracowników przedsiębiorstw budowlanych. HiL takiego funduszu nie ma. Trudno się dogadać z biurami projektów, brak stabilnej sytuacji finansowej. „Nie mamy szans na nową kadre przy obecnych niskich zarobkach w służbach inwestycyjnych. Za dwa lata połowa ludzi odejdzie na emeryturę”.

Oplakany stan techniczny huty wymaga wielu bardzo poważnych, a przy tym niezwykle kosztownych zabiegów. Te wielkie zadania powinny się znaleźć w centrum uwagi rządu, powinny być wliczone do inwestycji centralnych, a w konsekwencji — uzyskać odpowiednie kredyty — podkreślił dyrektor Marian Ratusz.

Wypowiedzi następnych mówców pełne były gorczy, ostrych sformułowań wywołanych rosnącą irytacją. Jak mogło dojść do takiej ruiny kombinatu? Dalejczy ludzie nie mogą pracować w przyzwyczajonych warunkach? Dlaczego tracą zdrowie, nie mogą jednocześnie zapewnić odpo-

wiedniej jakości i wielkości produkcji?

Zabierając głos w dyskusji dyrektor Eugeniusz Pustówka powiedział, że rozumie niepokój swych przemówców, ale wierzy, że podejmowane przez kierownictwo HiL rozmowy, na najwyższym szczeblu wpływ na korzystniejsze dla kombinatu decyzje. „Mamy tyle argumentów, że „powinniśmy władze przekonać”. Przecież to oczywiste, że huta stwarza podstawy rynkowej produkcji (samochody, pralki, garniki itp.), że jej produkcja wkłada w wszystkie dziedziny gospodarki narodowej.

Uczestniczący w naradzie sekretarz KK PZPR, Józef Szezurowski, zapewnił o pełnym poparciu władz administracyjnych i politycznych Krakowa dla HiL. Prezydent wydał już decyzję o wprowadzeniu do huty niektórych wykonawców robót. Musi być ustalony generalny ich wykonawca. Przyznał, że realizacja inwestycyjnego programu minimum jest — w świetle przytoczonych argumentów — ściśle uzależniona od decyzji władz. Na nie narady, rozmowy na dole. Bez sprzyjających odgórnych decyzji za 2, 3 lata może się już nie dać uratować huty.

Ta ostatnia uwaga powinna wystarczyć za komentarz.

Prowadzący naradę I sekretarz KP PZPR Kazimierz Miniur podkreślił wagę omawianych na niej problemów. Zauważył, że wokół NPSG na bieżącą pięcioletkę toczy się jeszcze dyskusja, toteż jego ostateczny kształt może się zmienić, być może — z korzyścią dla huty. (ron)

RADNI W ROLI PETENTÓW

Praca jednostek zarządzających nowohuckimi osiedlami nader często spotyka się z krytyką mieszkańców, a stosunki na linii lokator — administracja nie należą w większości przypadków do najlepszych. Sytuację tę dogłębnie na miejscu postanowili poznać radni DRN z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej.

Kontrola, w której uczestniczyli także pracownicy Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie, objęto wszystkie Oddziały Obsługi Mieszkańców PGM i Zespoły Osiedli Spółdzielczych Spółdzielni Mieszkaniowej Hutnik i Czyżyny. Akcja miała na celu sprawdzenie punktualności rozpoczęcia pracy (tj. przyjęcia do miejsca zatrudnienia i podjęcia czynności), ocenę kompetencji pracowników oraz rzetelności udzielanych przez nich informacji. Sprawdzone też sposób załatwiania problemów lokatorów.

Jak wynika ze sporządzonych w wyniku kontroli protokołów, sytuacja nadal nie jest najlepsza. O ile punktualność przyjęcia do pracy w większości przypadków nie budzi zastrzeżeń, o tyle podjęcie czynności zawodowych z reguły było mocno spóźnione. Dużą część pracowników administracji wykorzystywała ten czas na działanie nie związane z charakterem pracy. Kontrolujący spotkali się w wielu przypadkach z aroganckim przyjęciem jako petenci, również sposobowi udzielanych informacji i ich rzetelności można sporo zarzucić. Potwierdziły się także wcześniejsze skargi mieszkańców o nieprowadzeniu rejestru usterek i o niezadawalającym sposobie i terminowości ich załatwiania. Zażrzyjmy do jednego z protokołów: „Punktualność rozpoczęcia pracy — ok. 70 proc. pracowników z listy obecności. Reszta spóźniona lub nieobecna. Zgłoszono usterkę do usunięcia — pracownik techniczny, który ją przyjmował, nie był zbyt uprzejmy w stosunku do lokatorów, nie podał też konkretnego terminu załatwienia sprawy i nie udzielił wy-

czepującej informacji.” Podobnych fragmentów jest w podobnych wnioskach kilka, dotyczą zarówno administracji PGM, jak i ZOS nowohuckich spółdzielni mieszkaniowych.

Generalnie, sytuacja mimo przytoczonych złych przykładów traktowania petenta jest — podobno — nieco lepsza.

— Wyda mi się — stwierdza patronujący tej akcji z urzędu zast. naczelnika, JAN BUGAJSKI — że jest widoczna poprawa. Wzrasta świadomość i odpowiedzialność pracowników, nadal jednak wiele należy zrobić, aby jakość obsługi mieszkańców poprawić. Przez takie właśnie kontrole należy wskazywać na osoby i zespoły ludzkie, które w swojej pracy nie spełniają oczekiwań społecznych. Analiza protokołów da nam wskazania, gdzie należy wzmocnić nadzór i poczynić zmiany personalne. Trzeba także zauważyć, że powodem zdrażnień bywają również niejednokrotnie sami interesanci.

Nasuwa mi się jednak przypuszczenie o możliwości pewnych przecieków, które pomimo pełnej „konspiracji” całej akcji mogły wcześniej dotrzeć do zainteresowanych. W kilku przypadkach ocena pracy administracji była zbyt dobra w porównaniu z wcześniejszymi skargami lokatorów.

— Główny cel prac Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej — mówi jej przewodniczący STANISŁAW ŻMUDA — to przecież całościowa poprawa jakości obsługi mieszkańców. Ta kontrola i inne, które nastąpią, powinny wraz z prowadzonymi przez spółdzielnię szkoleniami i ciągłym egzekwowaniem obowiązków uświadomić ludziom pracującym w bezpośredniej obsłudze lokatorów ich funkcje usługowe.

Oby zatem ta akcja i jej wyniki posłużyły przede wszystkim jako „kij i marchewka” w walce z rozplenioną arogancją urzędniczą i pozwoliły nam, interesantom, widzieć w pracownikach osiedlowych administracji również społeczników — zżytych z osiedlem i mieszkańcami.

MAREK DEBICKI

Zagonieni i śpieszący się do domów i pracy rzadko zdajemy sobie sprawę z bezsensowności usytuowania niektórych przystanków autobusowych i tramwajowych. Czasami jednak okres oczekiwania na jakikolwiek środek miejskiej komunikacji zmusza nas, oprócz popularnej pyskówki pod adresem kierowców i motorniczych MPK, do głębszych refleksji dotyczących miejsc, w których ów czas przychodzi nam spędzać. Często są to punkty pozbawione wiat (choć według danych Nowa Huta zyskała ich w zeszłym roku 9), ale przede wszystkim wyglądają one na wyznaczone przypadkowo.

Takich przypadków mamy na terenie dzielnicy kilkanaście, ale ograniczymy się do kilku przykładów. Niejednokrotnie przystanki umiejscowione są na tej samej wysokości po obu stronach jezdni (np. os. Złotego Wieku linia „128”, a przede wszystkim os. Złota Jesień, linie „123”, „153”, „139”). Zdarzają się miejsca, gdy zatoka przystosowana jest dla krótkich autobusów, a zatrzymują się w niej długie przegubowce stojące najczęściej na przejściu dla pieszych (os. Kombatantów, linia 139). Również denerwujące dla pasażerów jest rozdzielanie bądź grupowanie miejsc postojowych dla różnych linii. Często, chcąc się dostać w określony rejon miasta, biegamy truchtem pomiędzy dwoma przystankami oddalonymi od siebie o kilkadziesiąt metrów. Nie tylko mieszkańcom owe „ścieżki zdrowia” utrudniają życie, także sami kierowcy mają sporo problemów z włączaniem się do ruchu szczególnie przy istniejących nieopodal postojach i parkingach (np. przystanek autobusowy przy Teatrze Ludowym).

KTO NAM ROBI
„BIEG PO ZDROWIE”?

Przystankowe refleksje

O wiele mniej narzekań notuje się w stosunku do miejsc postojowych tramwajów, chociaż sprawa likwidacji przystanku w os. Piastów bulwersuje od pewnego czasu (i słusznie) tamtejszych lokatorów. Doszło już nawet do tego, że mieszkańcy pobliskich bloków poprzez petycję z podpisami starają się „odzyskać” przystanek. Czy jednak będzie to wystarczające przekonywające dla gremiów kierowniczych MPK?

Jednak obok usytuowania tych punktów, ważne jest też ich zagospodarowanie (nadbudowa chodnika, siatki oddzielające od jezdni) i przystosowanie do długości składów tramwajowych, nierzadko zdarza się bowiem, że wysiadając z „potrójnej” czwórki prze-



ciskamy się między siatką a tramwajem, aby dotrzeć do chodnika.

A spraw dotyczących rozdzielnictwa jest nadal wiele. Utrudniają nam nawzajem życie, tracimy czas i nerwy, a najważniejsze że zagrażają naszemu zdrowiu i bezpieczeństwu ruchu. Uruchamiamy nowe linie, psuoczymy nad częstotliwością kursowania autobusów i tramwajów, a nadal nie można doprowadzić do porządku miejsc postojów na „starych” trasach, które wymagają renowacji i korekt. O tym zdają się zapominać decydenci, proponując nam dla polepszenia nastroju „usprawnienia” — takie jak to, w os. Piastów... (mar)

UCIAŻLIWA ZIELEŃ?

Mieszkańcy bloku nr 12 w os. Na Skarpie drżą w obawie o szyby w oknach. Podczas ostatniej wichury w nocy z 19 na 20 stycznia rosnące przed blokiem wysokie topole niebezpiecznie pochylały się w kierunku okien. Konary gwałtownie były o szyby i wszyscy czekali, aż wreszcie któraś z szyb z brzękiem wyleci. Co by się działo wtedy w mieszkaniu?

Tym razem jeszcze nic się nie stało, nieprzespaną noc ludzie „odeśpią w pracy”, ale czy trzeba czekać na wybite szyb, aby ktoś władny podjął decyzję o wycięciu drzew? Mieszkańcy domu pisali już w tej sprawie do Administracji osiedla i Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieloni, ale bez skutku. Zwolennicy ochrony przyrody silniejsi są widać od zwolenników ochrony mienia, bezpieczeństwa ludzi i... zdrowego rozsądku.

A może jest inny powód, dla którego topole muszą wybijać szyby w oknach? (v.k.)

Nowa rozlewnia oleju „Polmesu”

Nowohuckie osiedle Zielone, blok numer 5. Tutaj mieści się siedziba „Polmesu”, Spółdzielni Pracy Przemysłu Spożywczego, spółdzielni tak na dobrą sprawę mało znanej w naszej dzielnicy.

Spółdzielnia ta dysponuje siedmioma zakładami produkcji spożywczej i garmażeryjnej, rozsiadniętymi w południowym regionie Polski m. in. w Wieliczce, Mszanie Dolnej, Skawinie oraz w Jordanowie i specjalizuje się w produkcji króliczych tuszek z przeznaczeniem na eksport oraz na rynek krajowy. Inną wizytówką „Polmesu” stanowi dietetyczna kiełbasa królicza przeznaczona dla chorych osób, królicze parówki dla dzieci, paszety oraz znana w naszym regionie musztarda.

Od niedawna asortyment wyrobów „Polmesu” powiększył się o kolejny produkt. Przekazano bowiem do wstępnej eksploatacji w obecności dyrektora Wydziału Handlu UM Czesława Tochowicza, prezesa Krakowskiego Związku Spółdziel-

czości Pracy Józefa Fijata oraz prezesa „Polmesu” Mieczysława Barszczaka w podkrakowskich Sciejówkach (gmina Liszki) automatyczną rozlewnię oleju jadalnego.

Wykonawcami robót przy rozlewni były nowohuckie przedsiębiorstwa: „Budostal-3”, „Montin”, „Elektromontaż-2”, oraz „POM” w Kryspinowie. Dzięki uruchomieniu tej rozlewni olej z województwa rzeszowskiego lub kieleckiego, jak to było dotychczas, trafia krótszą drogą z Trzebinia do wspomnianych Sciejówek, aby po napełnieniu znaleźć się w sklepach naszego miasta. Na koniec br. planuje się rozlanie tysiąca ton oleju jadalnego.

Oszczędności wynikające z przybliżenia rozlewni do Krakowskiej aglomeracji miejskiej świadczą, że reforma gospodarcza w nowohuckim „Polmesie” rozumiana jest jako mechanizm usprawniania gospodarki i wzbogacania przemysłu spożywczego w nowy, ciekawy asortyment.

Akademia w „Trojce”

Wspomnieniom tamtych lat, szczególnie dla Krakowa, dzięki taktycznemu manewrowi wojsk radzieckich, momentowi zakończenia hitlerowskiej okupacji poświęcona była akademie w nowohuckim Klubie TPPR „Trojka”. O wydarzeniach, które rozgrywały się 41 lat temu, mówił plk Zygmunt STANKIEWICZ.

Klubową salę zapełnili kombatanci z prezesem Zarządu Dzielnicowego ZBoWiD Stanisławem JUNCZYSEM na czele, działacze samorządu mieszkańców, członkowie zakładowych Kół TPPR oraz młodzież szkół ponadpodstawowych z dyrektorami Jerzym BARGIELEM i Stanisławem SZCZYGIELSKIM. W uroczystości wziął udział również przewodniczący ZD TPPR — Tadeusz CMIKIEWICZ.

Podczas akademii wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Kazimierz MALIK, Tadeusz SZOPA, Tadeusz CIUPAK, Nikodem FERT. Dekoracji dokonał przewodniczący DRN — Józef WNEK.

Akademie uświetniła interesującym programem artystycznym młodzież z Zespołu Szkół Odzieżowych nr 2. (R)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

▲ (md) WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY w Krakowie przeprowadził w styczniu spis zwierząt hodowlanych na terenie nowohuckich osiedli rolniczych.

▲ (md) PUNKTY TELEFONICZNE zastępują powoli wystużone i zdewastowane budki. Ostatnio takowy zainstalowano przy sklepie Pewexu w os. Strusia. Ciekawe, czy pomoże on dinkciarzom w natychmiastowej regulacji czarnorynkowych kursów?

▲ (md) SCENKA RODZAJOWA. Kierowca autobusu pospiesznego „B” w rejonie skrzyżowania al. Lenina i ul. Przyjaźni wychylając głowę ze swojej kabiny zapytał: Czy „B” skręca w prawo czy jedzie prosto? Pasażerowie, których większość stanowili „bywalczy” tej linii udzielili mu szczegółowych i kompetentnych informacji.

▲ (md) SKŁADOWISKA POPIOŁÓW I SZLAMÓW w Pleszowie dotyczyła wczorajsza narada w Urzędzie Dzielnicowym. W spotkaniu udział wzięli m. in. przedstawiciele Komitetu Osiedlowego.

▲ (md) NOWOHUCKI KOMITET PRZECIWPOWODZIOWY rozpatrzył stan przygotowań i wykonanie wcześniejszych zaleceń na terenach zagrożonych ewentualnymi wylewami.

▲ (md) GAZYFIKACJA OSIEDLA W KANTOROWICACH była przedmiotem zebrania z udziałem mieszkańców. Realizacja tej inwestycji przeprowadzona ma być w czynie społecznym.

▲ (R) DZIECI Z OGRODÓW JORDANOWSKICH 18 bm. świędzą uroczystość 41. rocznicę wyzwolenia Krakowa.

▲ (R) ZESZYTY W WASKIE LINIE do języka polskiego w klasach początkujących są nie do osiągnięcia w nowohuckich księgarniach.

▲ (g) W KLUBIE MŁODYCH, os. Młodości 1 — w najtańszym kinie w Polsce — 25 bm. projekcja filmu „Widziadło” i 29 bm. „Wampir z Feratu”, seanse rozpoczynają się o godz. 18.00. We wtorek i piątek również o godz. 18.00 niezwykle atrakcyjne nowości na studyjnych pokazach video.

▲ (g) ZAPISY NA KURS BRYDZA sportowego przyjmuje Klub Młodych, os. Młodości 1. Rozpoczęcie kursu w lutym, ilość miejsc ograniczona.

▲ (g) TRADYCYJNA ŚLEDZIÓWKĘ, 11 lutego organizuje Uniwersytet Robotniczy ZSMP, os. Młodości 1, tel. 44-40-97 i 44-38-90.

▲ (g) 24 BM. O GODZINIE 18.00 w Klubie MPiK przy Placu Centralnym — mgr Stanisław Urbańczyk wygłosi prelekcję pt. Międzynarodowy Rok Pokoju.

OGŁOSZENIA

STANISŁAWOWI KŁEKOWI, zam. w Nowej Hucie przy ul. Kocmyrzkowskiej 2, skradzione prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

ANDRZEJ SZYMCIŹ, zam. w Nowej Hucie, os. Dywizjonu 303 18/9, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

W przededniu „Dnia Handlowca” rozmawiamy z pierwszym zastępcą przewodniczącego Federacji ZZ Pracowników Państwowego Handlu i Usług, kierownikiem pawilonu Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Wyposażenia Mieszkań „DOMAR” w zespole osiedli mistrzów wickich — JÓZEFEM NOWACZKIEM.

Idzie ku lepszemu

— Panie kierowniku, co w handlu pańskiej branży zmieniło się w ostatnim czasie?

— Obserwujemy wzrost podaży towarów do niedawna w ogóle nieobecnych, a przynajmniej rzadko. Np. rozszerzyła się nasza oferta meblowa. Pod dostatkiem jest zestawów wypoczynkowych, różnego rodzaju foteli, zestawów kombinowanych. Słowem, pra-

wie zadowolający dla różnego rodzaju klienteli zestaw ofert. Dziś (rozmawiamy 21 stycznia) w „wolnej sprzedaży” oferujemy nabywcy zestawy mebli „Meblstyl”, „Sundety” i „Marmurka” (młodzieżowy). Ten typ mebli jest u nas w ciągłej sprzedaży z wyjątkiem mebli stylizowanych, np. „Hejnatu”.

— Wspomniał pan — „w wolnej sprzedaży”. Czego w takiej sprzedaży nie ma?

— Głównie meble luksusowych.

— Czyżby pańscy klienci dysponowali większą gotówką?

— W przeważającej części tak. Muszę dodać z obserwacji, iż nie są to pracownicy prywatnego przemysłu czy usług ani „badylarze”. Są to mieszkańcy najbliższych osiedli, żyjący z pracy rąk i umysłu. Część spośród nich ma solidne zaplecze na wsiach, z których „wyemigrowali” do Nowej Huty.

— Wróćmy do oferty towarowej. Co ze sprzętem mechanicznym?

— Od lipca zeszłego roku mamy w ciągłej sprzedaży urządzenia chłodnicze, Radzieckie pralki, z większą częstotliwością otrzymujemy do sprzedaży polskie urządzenia tego rodzaju. Brak natomiast drobnego sprzętu gospodarczego np. odkurzaczy, młynków, robotów, sokowirówek itp.

— Jest pan działaczem związkowym centralnego szczebla. Co związek zawodowy załatwił dla rzeszy pracowni-

ków handlu, co zamierza?

— Główne starania Federacji — jak niestety się domyślić — to przede wszystkim działania na rzecz poprawy płac w handlu. Swoją codzienną pracę zarabiamy dla państwa sporo. Nie chodzi zatem o akt „laski” czy preferencje. Idzie natomiast o to, by relacje między efektami pracy a uposażeniami były właściwe. Niestety, jak dotąd działania to owocują głównie staraniami. Nie zaszkodzi przy okazji powiedzieć, że średnia krajowa pensja w handlu wynosi 15 tysięcy złotych.

— Co pan sądzi o powszechnej opinii, iż towar deficytowy — a takim również pan handluje — sprzedawany jest spod ludy, nie bez „prowizji” dla sprzedającego?

— Bez emocji — bo denerwujące to dla mnie pytanie — odpowiem, że atrakcyjne towary dostarczane w małych ilościach są ujawniane publicznie przez wywieszenie faktur dostawy. W tych warunkach przy dedektywistycznych talentach „staczi” nie sposób tego sprzedać, jak pan to nazywa spod ludy. U mnie o godzinie 11 informujemy zainteresowanych, co jest czy co będzie w danym dniu w sprzedaży. Oczywiście, dokumentując to fakturami dostaw.

— Czego panu życzyć i pańskim współpracownikom przed zbliżającym się „Dniem Handlowca”?

— Wyższej jakości dostarczanego do sprzedaży towaru, szczególnie mebli. Większego zaufania do naszej uczciwości, a ponadto najszybszego zrównania podaży z popytem.

— Życzę zatem spełnienia tych i innych nie wymienionych oczekiwań. Na zakończenie naszej rozmowy jeszcze jedno niedyskretne pytanie.

Godzina 11 — o tej porze rozpoczynają swoją pracę wszystkie nowohuckie sklepy przemysłowe i wielobranżowe. Przed większością z nich z reguły kilka godzin wcześniej „faluje” tłum potencjalnych klientów, dociekających, co też mogli dzisiaj przywieźć?

Taka scena rozgrywa się praktycznie codziennie przed „domarowskim” sklepem wyposażenia mieszkań w os. Kombatanów. Kilkadziesiąt osób przypadkowych i kilku „staczi” zawodowych bez względu na pogodę, oczekuje tutaj na otwarcie tej wielobranżowej (a więc „narażonej” bardziej na nawał klientów) placówki handlowej.

— Mają być dzisiaj zamrażarki. Co prawda, sprzedawczynie nic o tym nie wiedzą, ale znajomy widział już fakturę.

— Po meble pan stoi? Panie to, co jest wystawione na sali, to najgorsze resztki, w magazynie to by pan sobie na pewno coś wybrał. No, ale na kupno różnych zestawów mło-

Jakie obroty osiąga pański pawilon?

— Nie wdając się w szczegóły — w dobrym, w porównaniu z latami ubiegłymi, roku 1985 sprzedaliśmy towaru za 420 milionów złotych. Daje to pogląd, ile zmniejszony liczebnie personel musiał zwiększonym wysiłkiem sprzedać „masy” towarowej.

Ja kupuję — Ty...

dzieżowych i wypoczynkowych trzeba mieć wejścia i układy.

— Proszę państwa, ustawmy się w jakiejś sensownej kolejce. Pani tu stoi czy nie? Ci, co po meble na prawo, a po zamrażarki niech staną po lewej. Może byśmy zrobili dla porządku listę społeczną?

— Zwolennik porządku się znalazł. Ekspedientki i tak jej nie respektują. Kochani, już otwierają, startujemy!

— Wie pan, żona nabiła sobie głowę pralką automatyczną, ale nie tym dużym pudłem za trzydzieści kilka tysięcy, tylko tą małą „Dianą”. Chodzę już od kilku dni, bo chciałbym zrobić matczonie niespodziankę. Za miesiąc będzie nasza kolejna rocznica ślubu, a to byłby fajny rodzinny prezent.

— Proszę pani, co to za cena tego łóżeczka? Państwo opiekuńcze, a zwykłe wyrko-

czasow...
lecza...
Natom...
sem w...
około...
czu?...
dla m...
nad 4...
raca!...
Ner...
sy d...
przyn...
natyc...
pach...
inni...
głow...
ka ta...
dej c...
nia...
— I...
wają...
pod l...
Dzięk...
atrak...
handl...
właśc...
wane...
niu o...
przeci...
szczęś...
— I...
dż?...
cy mi...

PO SIERPNIOWYM TRZĘSIENIU ZIEMI

NASI POSPIESZYLI Z POMOCĄ

(Korespondencja własna z Węgier)

Już na kilka kilometrów przed Peremartonem, w małym miasteczku Papkeszi, można trafić na pierwsze ślady sierpniowego trzęsienia ziemi. Jadąc drogą od Balatonu w centrum miasteczka widoczne są parterowe domy, opuszczone przez mieszkańców, pozabawione tynku, z widocznymi rysami pęknięć, wsparte od zewnątrz drewnianymi belkami.

Nieszczeście przyszło 17 sierpnia 1985 roku, nad ranem tuż przed godziną siódmą. Sejsmografy zanotowały wówczas w skali Richtera 5,4. W osiedlu zapanowała zrozumiata panika. Zatrzęsły się mury domów, przedmioty, a wraz z nimi ludzie zaczęli się kołysać niczym podczas burzy morskiej.

Najbardziej ucierpiały domostwa oraz obiekty użyteczności publicznej, w tym również i mały kościół katolicki, obiekty usytuowane prostopadle do Lasu Bakońskiego. Fale trzęsienia, odbiwszy się bowiem od masywu, powróciły do Peremartonu, raz jeszcze wstrząsając domostwami. Nie ucierpiały tylko dwupiętrowe budynki osiedla przyzakładowego, usytuowane równolegle do fali trzęsienia oraz masywu Lasu.

Wizytówką Peremartonu są Zakłady Przemysłu Chemicznego, powstałe w 1922 roku i specjalizujące się w produkcji nawozów sztucznych, których roczna wartość produkcji wynosi 3 mld forintów. Do tychże zakładów należą wszystkie obiekty publiczne i kulturalne Peremartonu.

Po trzęsieniu ziemi, którego epicentrum znajdowało się w okolicy naszego osiedla — mówi dyrektor zakładów GYULA BENEDEK — w Peremartonie pozostało tylko 600 mieszkańców. Resztę przesiedliliśmy do Veszpremu; trzeba było zamknąć szkołę, przedszkole. Rodziny znalazły mieszkania zastępcze w stolicy województwa. Rząd węgierski podjął natychmiast specjalną uchwałę o usunięciu skutków sierpniowego trzęsienia ziemi, udzielając nam bezwzględnej pomocy finansowej. Gdy otrzasnęliśmy się z kataklizmu, stanęły przed nami dwa bardzo ważne zadania. Po pierwsze, trzeba było

błyskawicznie uruchomić zawieszoną produkcję w zakładach i udało nam się to uczynić w ciągu niecałej doby, a następnie — należało zacząć się osiedlać i całą jego infrastrukturę.

Dlaczego o pomoc poprosiliśmy Polaków? Zdecydowało o tym kilka czynników. Przede wszystkim musimy stwierdzić, że kierownictwo polityczno-administracyjne Veszpremu bardzo wysoko ocenia pracę załogi „Budostalu-2”, solidność i rzetelność w wykonywaniu podejmowanych zadań. Wraz z wicewojewodą pojechaliśmy do naszej Rady Ministrów i zaproponowaliśmy, że wykonawcą odbudowy osiedla będzie nie kto inny jak tylko „Budostal-2”. Firma ta, co tu ukrywać, jest powszechnie znana na terenie Węgier.

W Peremartonie nie udało mi się zastać kierownika budowy tamże oraz zastępcę kierownika wielkiej budowy w Paks ds. technicznych w jednej osobie, czyli Romana Oraczewskiego. Obowiązki służbowe wezwaliśmy go do Budapesztu. Był natomiast jego zastępcą na budowie w Peremartonie, Eliaz Sapielak. Po stać to powszechnie znana wśród budowlanych na obczyźnie i nie tylko zresztą przez nich. Pochodzący z rodziny polsko-węgierskiej, rozpoczął studia inżynierskie w krakowskiej Politechnice, aby skończyć je w Debreczynie, uzyskując dyplom inżyniera budownictwa lądowego. Ożeniony z Węgierką, mieszka na co dzień w odległym o blisko 300 km od Peremartonu Hajduszoboszló, miejscowości słynącej onegdaj z Hajduków, a dzisiaj z wód mineralnych i kąpielisk. Świetnie władający językiem węgierskim jest doskonałym przewodnikiem po węgierskim budownictwie.

— Na Węgrzech dominuje — opowiada inż. E. SAPIELAK — budownictwo przemysłowe. Węgrzy odzwyczaili się od renowacji czy też rewaloryzacji obiektów. Brakuje im rzemieślników, ludzi, o których my, Polacy, mówimy że posiadają „złote ręce”. Brakuje im, sięgając po pierwszy z brzegu przykład, murarzy, umiejących odnowić jakiś budynek. Stąd też uznanie wśród nich budzą umiejętności polskich budowlanych.

Polacy błyskawicznie pospieszyli na pomoc osiedlu. Przybyło 300 pracowników. W pierwszym okresie odnowy mieszkali pod namiotami, pracując od świtu do nocy. Należało bowiem natychmiast włączyć się w proces odnowy osiedla. Decyzją rządu węgierskiego ekipy „Budostalu-2” nie tylko mają zrekonstruować zniszczone obiekty ale i rozbudować całe osiedle.

Proces odnowy nie jest procesem łatwym. Gospodarze mają pewne kłopoty z szybkim dostarczeniem nowych projektów i dokumentacji, muszą także zapewnić polskim budowlanym front robót. Ekipy nowohuckie na terenie Zakładów Przemysłu Chemicznego mają za zadanie odbudowę fragmentów obiektów socjalnych, półprzemysłowych oraz części magazynowej.

Szkole i przedszkole, nad którymi nadzór sprawuje wydział kultury weszprzkiej Rady Narodowej, oczekuje poza odnową także i rozbudowa. Koszty tego przedsięwzięcia, i odnowienia, i rozbudowy osiedla, ponoszą zakłady, korzystające z dotacji państwowej. Przy tych obiektach termin jest już ustalony. Bez względu na dzisiejsze czy ewentualnie późniejsze takie czy inne kłopoty. 30 sierpnia 1986 roku szkoła i przedszkole, a także część mieszkalna muszą być przygotowane na przyjęcie dzieci i mieszkańców Peremartonu. Pierwszego września węgierskie dzieci powrócą do odnowionych murów szkolnych.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Spotkali się w Sądzie pół godziny przed wyznaczonym terminem rozprawy. Patrzyli na siebie bez nienawiści. Na Jej twarzy widać było cierpienie, łagodność i spokój, nawet wtedy, gdy mówiła o śmierci dziecka. Z wyrazu Jego oczu biła pycha, pewność siebie i pogarda. Ona spojrzała na jego buty i powiedziała, żeby wyczyścił, zanim wejdzie na salę. Zrobił to.

Dwa lata temu siedział tu z nimi ich najstarszy, wówczas 15-letni, syn. Chudy, wąty chłopiec z długimi, zniszczonymi rękami. Siedział ze spuszczoną głową między ojcem, a uczestniczącą w sprawie „pomocą domową” zatrudnioną do opieki nad nim. Dla matki był to widok najbardziej bolesny. Wiedziała już, że syn będzie zeznawał przeciw niej.

Dziś czekają w korytarzu sami, bez dzieci. Podobno będzie to ostatnia rozprawa.

Jakiego oczekują wyroku? Kto zabierze po rozwodzie dzieci?

OJCIEC. Odpowiada chętnie. Ma dar przekonywania i autowego asa w ręku: jest pedagogiem. Wprawdzie od wielu lat poza zawodem, ale z dumą wspomina, że ma dwa fakultety. Uczył kiedyś w szkole i najlepiej wie, czego potrzebują dzieci. Nie, nie przekupywał syna. Miał dwa samochody, kupił dzieciom rowery, jeździł z nimi na wycieczki. Opowiada, że jak dzieci były z nim, to nie chorowały. Dopiero gdy zostały z matką... Zna chciała pozbyć się kłopotu, nie odpowiadać za ich wychowanie. Powierzyła bez przerwy dzieci szpitalom, sanatorium, poradniom i innym państwowym instytucjom. „To nieodpowiedzialna kobieta, psychopatka (o ile pani znane jest takie pojęcie). Nawet po tragicznym wypadku, w którym zginęła córka, żona całe dni spędzała poza domem, ledwie czasem na noc wracała. Rzadko gotowała dzieciom”. Kiedyś, w czasie separacji, przyjechał do nich. Dała wtedy chłopcu żurku i kielbasy, a ten mówił: tato, nie będą jadł, bo ona tylko przy tobie mi tak daje. Chłopiec jest agresywny, bije siostrę i matkę, ale to jej wina, bo się nie szanowała. Pan pedagog twierdzi też, że najmłodszy, kilkuletni, nie jest jego, ale sprawy w sądzie o zaprzeczenie ojcostwa nie wygrał. To nieważne, jego, czy nie, mówi dziś. Najmłodszego też by zabrał. Dałby mu przynajmniej jeść, żeby się nie zmarnował. Kto by gotował? Ano, do baru wozilby dzieci albo do restauracji. Nie potrubilby się przynajmniej, jak u matki, w domu. I nauczyłby je pracować. Najstarszy już umie, dzięki ojcu nabył zdolności manualnych i już potrafi prawie wszystko, zwłaszcza w polu. On nie dopuści, żeby dzieci miały takie lewe ręce do roboty, jak matka. „Dziecko musi pracować, bo się zmarnuje!” — zapewnia ojciec, pedagog.

KREWNY, wezwany w charakterze świadka. W korytarzu stoi po stronie mężczyzny: „A zbie oboje, to by się przestali włóczyć po sądach. Pewnie, że dzieci szkoda...”

MATKA. Wykształcenie średnie, od niedawna zatrudniona jako sprzątaczką. Dzięki temu ma więcej czasu na wychowanie dziecka. Mówi o sobie, że nic się jej nie udaje. Była młoda i glu-

pia, gdy wbr...
starszego o 17...
ku „na oko”...
że jest jego t...
piero, gdy za...
pierwszego m...
i cierpieniem...
i chciałaby ter...
koju dla swoi...
już przeżywał...
dziewczynka, o...
niej zginęła, d...
Urodził się ch...
pobiciu. Dziś...
może tylko z...
rodówku nie m...
szedł... by pow...
cać, bo w domu...
ślala, że żartu...
nała się, że t...

— WOZIK

Roc

szpitalu mąż z...
wa”. Nie miał...
rodziców. Zab...
córke. Syn zo...

Z pisma dyr...
gdy syn mieszk...
„(...) nadal p...
ca. Sprawa w...
wychowawcze...
brudne. Ojca v...
na. Po kilku...
tora, ale stwie...
stości syna z...
mego powodu...
pomoc domow...
ny.

Uwagi naucz...
również bez o...
garsza. Wynik...
częste ucieczki...
ręczników, uż...
sunku do inny...
poty w naucz...
mej klasie”. P...
że chłopiec up...
niósł do szkoł...
wał banknoty...
teresaowały się...
mu czasami pła...
leżało w okoli...
Ale czy to nor...

Średnia dziec...
przeżyła awan...
ta, teraz chodz...
podobno wszyst...
psychicznie, ca...

— Pełni pan absorbującą czasowo wysoką funkcję społeczną. Czyim kosztem?
— Na pewno nie klientów. Natomiast rodziny, moim czasem wolnym. Średnio pracuję około 13 godzin na dobę.
— Gratulować czy współczuć? Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał
ANDRZEJ BARSZCZ

Ty sprzedajesz

dla niemowlaka kosztuje ponad 4 tysiące i to bez maleńkiej!

Nerwowa biegająca po doświadczonej powierzchni sklepu przynosi niektórym skutki natychmiastowe (sweter pod pachą, wynoszona wersalka), inni muszą popatrzeć i szczególnie się rozejrzeć. Placówka ta ma praktycznie w każdej chwili coś do zaoferowania.

— Klienci często podejrzewają nas o chowanie towaru pod ładę lub w magazynie. Dzieje się tak pewnie dzięki atrakcyjności naszej oferty handlowej. Ludzie kupiliby właściwie wszystko, poszukiwane towary znikają w mgnieniu oka, ale tłum, który przeciąga przez sklep liczy na szczęście.

— Dlaczego tutaj przychodzi? Proste, po drodze z pracy mijam ten sklep, a ponie-

— Czekając na Pana przebiegałam leżąc tuż nad magazynem. Jakież bogactwo fasonów, tkanin, znakomitych kompozycji kolorystycznych. Konfrontacja tych pięknych zamierzeń z szarością ulicznego tłumy skłania do podstawowej refleksji: czy OTEX jako przedsiębiorstwo

waż urządza mieszkanie, co w naszych warunkach zajmuje sporo czasu, więc zawsze tutaj wpadam. W ten sposób kupiłam zamrażarkę i fajną kurtkę dla męża. Jest tu może „szwarc, mydło i powidło”, ale taka równowaga towarów pod jednym dachem sprawia, że chyba nikt z pustymi rękami stąd nie wychodzi.

— Kupujący bywają różni: jedni są bardzo kulturalni, mili i uśmiechnięci, częściej zdarzają się tacy, którzy zajeżdżają ciężarówką i żądają od razu pełnego wyposażenia całego mieszkania. Ostatnio interesują się wprowadzeniem szerokiej sprzedaży kredytowej, która jak wynika z rozmów ma poparcie ludzi.

— Poproszę zapalniczkę, tę wycofaną z „Pewexu”. Polskie w kioskach są do niczego, a tu za trzy stówki mam „zachodni” prezent dla mojej Agnieszki.

Ciężko klientom. Ciężko i handlowcom.

MAREK DĘBICKI

OTEX — lepiej i ładniej

Rozmowa z Franciszkiem Bieńkiem

handlowe ma jakiś wpływ na decyzje producentów?

— Dopóki rynek nie jest nasycony, ten wpływ — mimo szczytów chęci — jest mało skuteczny. Przede wszystkim ekipy kontraktujące, handlowe, muszą brać to, co przemysł oferuje. Stale zgłaszamy swe uwagi, ale są one uwzględniane tylko częściowo. Inna sprawa to podmienianie tkanin. Zamawiamy wzór, model i tkaninę, a okazuje się, że do produkcji użyto zupełnie innego surowca.

— Toteż „butiki” stanowią nie tyle jaką konkurencję...

— Tak bym tego nie stawiał. Obserwacja rynku dowodzi, że klient najpierw szuka towaru w sklepie państwowym, a potem dopiero trafia do „butiku”. Tam znajduje odzież modną, ale o wiele droższą niż u nas, a poza tym byle jak wykończoną. „Butiki” nie stanowią więc dla nas konkurencji, natomiast uzupełniają pewne braki rynkowe.

— Czym, oprócz odzieży, handluje OTEX?

— Ubiaramy klienta od butów aż po nakrycie głowy, łącznie z dodatkami oraz galan-

terią odzieżową i skórzaną. Prócz tego oferujemy mu także wyposażenie mieszkania: firanki, zasłony, dywany, posciel itp.

— Jak się Panu handluje w Nowej Hucie? Czy można mówić o jakichś różnicach w stosunku do innych dzielnic Krakowa?

— Można powiedzieć, że handluje się tu lepiej i ładniej niż gdzie indziej. Sklepy są większe, nowocześniejsze, mają wygodniejsze zaplecze. Odbiorca jest z reguły stałym mieszkańcem, nie — przejeżdżnym — jak to często bywa w Śródmieściu. Kierujemy tu nieco więcej towaru niż by to wynikało z prostego wskaźnika liczby mieszkańców. Przy podziale towarów staramy się uwzględnić specyfikę robotniczej dzielnicy.

— Ile sklepów prowadzi OTEX w Nowej Hucie?

— Mamy tu 57 sklepów różnych branż, w tym kilka pawilonów wielobranżowych. Wśród nich jest wiele prowadzonych b. dobrze. Do takich wyróżniających się należą m. in.: tekstylny w Centrum D, futrzarstwo i galanteria skórzana w os. Uroczym, tekstyl-

ny w os. Na Skarpie, wielobranżowy w os. Teatralnym, z art. dekoracyjnymi w os. Góralskiej, obuwniczy w Centrum B, pasmanteryjno-dziwiarski w os. Słonecznym oraz — także — konfekcyjny.

— Czym różni się od innych?

— Większość sprzedawców dba o częste dostawy. Wychodząc poza dostawy z magazynu OTEX-u. Są po prostu dobrymi, obrotowymi handlowcami. Dbają o estetykę placówek.

— Mimo wszystko tym placówkom daleko raczej do ideału. Chodzi mi o wystawy, wystrój wnętrz...

— Cóż, przyczyna są zbyt skromne fundusze. Mamy wyobraźnię, wiemy jak to powinno wyglądać, ale estetyczne urządzenia z zakresu wyposażenia wnętrz sklepowych są bardzo drogie. Na pocieszenie mogę poinformować, że mimo wszystko w bieżącym roku chcemy w trakcie planowanych remontów stworzyć kilka lokali modelowych o b. wysokim standardzie.

Rozmawiała

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

ta, gdy wbrew woli rodziców wychodziła za mąż. (Dziś różnica wieku „na oko” się zatarła). Nie wiedziała wtedy, że jest jego trzecią żoną. Dowiedziała się dopiero, gdy zaczęły przyjeżdżać dzieci z jego pierwszego małżeństwa. Mówi, że ciężką pracą cierpieniem odpokutowała już swoje grzechy. Chciałaby teraz spokoju. Przede wszystkim spokoju dla swoich dzieci. I żeby mały nie musiał już przeżywać tego, co starsze. To miała być dziewczynka, o imieniu takim, jak ta, co wcześniej zginęła, dlatego tak bardzo chciała urodzić. Urodził się chłopiec, wcześniak, w dwa dni po poronieniu. Dziś jest bardzo do ojca podobny, ale może tylko z wyglądu, nie z charakteru. Z podobieństw nie miał ich kto odebrać. Ojciec przyjechał... by powiedzieć, że nie mają po co wracać, bo w domu jest już inna gospodyni. Myślała, że żartuje, jednak już wkrótce przekonała się, że to prawda. Podczas jej pobytu w

WOZIŁBY DZIECI DO BARU..

Rodzinne „szczęście”

W szpitalu mąż zameldował w domu „pomoc domową”. Nie miała czego tam szukać, uciekała do rodziców. Zabrała ze sobą małeństwo i 7-letnią córkę. Syn został z ojcem, bał się go bardzo.

Z pisma dyrektora szkoły do sądu, w okresie, gdy syn mieszkał u ojca:

„(...) nadal pozostaje pod wyłączną opieką ojca. Sprawa w szkole coraz większe trudności wychowawcze. Dziecko jest zaniebane i ciągle trudne. Ojciec wzywa do szkoły w sprawie syna. Po kilku wezwaniach zgłosił się do dyrektora, ale stwierdził, że nie może dopilnować czyności syna z powodu braku czasu. Z tego samego powodu nie może pilnować (...) zatrudniona pomoc domowa. (...) jest więc nadal rażąco brudny.

Uwagi nauczycieli w dzienniczku pozostają nieważne bez odpowiedzi. Sytuacja stale się pogarsza. Wyniki również kłopoty wychowawcze: częste ucieczki z lekcji, palenie i niszczenie podręczników, używanie wulgarnych słów w stosunku do innych dzieci. Chłopiec ma duże kłopoty w nauce, grozi mu pozostanie w tej samej klasie”. Badający go psycholog stwierdził, że chłopiec upodabnia się do ojca. Kiedyś przyjechał do szkoły większą ilość pieniędzy. Rozdał banknoty dzieciom, więc nauczycielki zainteresowały się, skąd je ma. Okazało się, że ojciec w czasach płacił za pracę. Ich gospodarstwo należało w okolicy do najbogatszych, miał z czego, a czy to normalne?

Srednia dziewczynka — ta, która zginęła — nie przeżyła awantur w domu. Była bardzo pracowita, teraz chodziłaby do 8 klasy. Od jej śmierci podobno wszystko się zaczęło. Matka załamała się psychicznie, całe dnie niemalże spędzała na

amentarzu. Ale to nieprawda, że zanieczyściła resztę dzieci.

Młodsza córka jest bardzo dobrą uczennicą, wzorem dla innych dzieci. Nieśmiała, grzeczna i cicha, ale niestety bardzo chorowita. Kiedy rodzice żyli w separacji dziewczynka była z matką. Przychodziła zawsze zadbaną, czystą. Ojciec próbował ją zabierać ze szkoły, ale mała bała się go. Błagała, uciekała do nauczycielki, mówiła, że ojciec chce ją utopić. Zdarzyło się kiedyś, że dzieci wyszły godzinę wcześniej ze szkoły. Matki jeszcze nie było, a on akurat czekał przed szkołą. Zabrał dziecko do samochodu. Po godzinie przyszła matka: prosiła, by któraś z nauczycielek pojechała z nią do domu ojca. Zgodziły się dyrektorka i wychowawczyni. Stały przed zamkniętymi drzwiami. Nikt nie otwierał, ale w środku słychać było stłumione głosy. W końcu odezwał się chłopiec. Powiedział, że jest w domu sam, zamknięty od zewnątrz. Wiedzieli, że

to nieprawda. Matce udało się wejść przez okno. Dziewczynka była w domu. Jak później powiedziała przebywająca tam pani zatykała jej usta. Wystraszone dziecko zabrały do matki. Później, na wniosek dyrektorki, przeniesiono małą do innej szkoły, ale podobno i tam ją ojciec nachodził. Po dwóch latach wróciła do swej starej szkoły. Od kilku miesięcy jest w sanatorium, ojciec nie udostępnił adresu. Dla dobra dziecka, by nie musiało się bać.

W Międzyszkolnym Poradni Zdrowia Psychicznego, gdzie szkoła szukała pomocy dla dzieci: „Nie wolno nam ujawnić informacji o pacjentach, ale słyszałam o jednym zdarzeniu. Chłopiec był alergikiem i od swojego lekarza dostał skierowanie do sanatorium. Przebywał wtedy pod opieką ojca, a ten nie chciał wyrazić zgody. Lekarz przekonywał, że zmarnuje całe leczenie, ale nie odnosiło to żadnego skutku. Prawdopodobnie chłopak był mu potrzebny do pracy w polu. Ostatecznie postanowiono skorzystać z asysty milicjantów, by matka mogła spać spokojnie syna i zabrać go do sanatorium. Chłopiec właśnie wrócił ze szkoły, stanął w drzwiach, a ojciec krzyknął: — Uciekaj, gestapo po ciebie przyszło!”. Uciekł i nigdy już do sanatorium nie pojechał.

Przed salą trochę już nerwowa atmosfera; długie czekanie nie sprzyja koncentracji. Stuk obcasów, skreślenie i jakiś dopisek na wiszącej na drzwiach wokandzie... Po paru minutach wiadomo: sprawa została odroczone, bezterminowo.

— A dzieci? — pytam, ale już wszyscy odeszli...

VIOLETTA KAŁUŻNY

Babcia

Osuszy łzy, ucieszy ją najmniejsze powodzenie w szkole, jest w siódmym niebie, gdy Ania zjadła całą porcję zupy. W porę odgadnie i zapobiegnie kłopotom, rozgrzeszy z dokuczliwych figli. Słowem, BABCIA jest dobra na wszystko.

Tylko BABCIA może powiedzieć to, czego nawet mama nie chciałaby usłyszeć. BABCIA popatrzy badawczo, przesunie okulary i upomni wyrozumiale. Bo BABCIA całą swoją mądrość życiową umie spożytkować dla wnuków. Wnuki i BABCIA rozumieją się najbardziej. One przez nieświadomość istnienia życiowych katarakt. Ona przez ogromną rezerwę do spraw blahych. Uwaga, przeczona doświadczeniem minionych lat czuwa nad najważniejszymi sprawami — spokojem i ciepłem domu, zdrowiem i szczęściem wnuków.

BABCIA Ani i Roberta pierwsza wstaje i zapala nocną lampkę. Potem cichutko, by nie zbudzić całego domu, idzie do pokoju Roberta. Łagodnie przerywa sen chłopca dokładnie o wpół do szóstej. BABCIA jest dokładniejsza od zegara. Robert ubiera się, przegląda jeszcze teczkę. BABCIA podgrzewa mleko, smaruje grubo bułki masłem. Robert leniwie zabiera się do wiecznego śniadania, a babcia już przyrządza kanapki do szkoły. Przypomina o biletach autobusowych i wysyła wnuka w szarość poranka, bo Robert jeździ do odległego liceum.

Teraz BABCIA szybko ogarnia się sama. Ania może jeszcze pospać. Ona jest uczennicą pierwszej klasy pobliskiej szkoły podstawowej. Lekcje zaczyna o dziesiątej.

BABCIA wciska niesforne kosmyki pod chustkę, chwytając torbę z butelkami na mleko i pędzi do sklepu. BABCIA przekroczyła już 65 lat życia, ale do sklepu zmierza zawsze z największym pośpiechem. Zdaży na ranną dostawę pieczywa i mleka. Pierwsza ustawia się w kolejce także po mięso. Przebiega, grymasi, kalkuluje, jak wyczarować niedrogo ładniejszy kęs boczek, mięsistą golonkę i parówkę dla Ani...

Gdy mama Ani udaje się na godzinę ósmą do pracy w szkole, babcia już wraca ze sklepu z torbami wypełnionymi świeżymi wiktualiami. Jeszcze w ciągu dnia BABCIA podskoczy do masarni, może uda się kupić kawałek schabu bez kości.

Teraz babcia łapie oddech, wypija szklanekę normosanu, pogryza rogalikiem i zabiera się do pierwszych porządków. Jak ten czas płynie, już dziewiąta, trzeba budzić Anię. Anię wita przeważnie talerzem ciepłej, apetycznej owsianki. Dziewczynka zjada zupę mleczną jeszcze w łóżku. Potem zaczyna się przekomarzanie, Ania uważa, że ciepło jak w lecie, BABCIA na widocznym miejscu układa szalik i rekawiczki.

Ania idzie do szkoły, BABCIA zostaje sam na sam z kuchnią. Mięsa karłowatego niewiele. Może zrobić dziś pierożki? Twarożek jest świeży... Dzieci uwielbiają pierożki zrobione przez babcię. BABCIA ulerpi więc więcej, na dokładkę. A po obiedzie, gdy już cała rodzina znosi puste talerze do zatłoczonej kuchni, BABCIA przycupnie na brzegu wersalki. Drzemie, coś pomrukuje przez sen, coś radzi, uśmiecha się nieznacznie.

Naczyła zmywa naczynia, BABCIA odgrzewa sobie pozostałe pierożki. A za chwilę zmęczonym ruchem wkłada zimowe palto i idzie popatrzeć, co też tym wielkim samochodem podrzucił do sklepu. BABCIA zawsze zdaży na czas, zamary dystrybucji wyczuwa na wylot. BABCIA jest najlepszym zaopatrzeniowcem, najwybredniejszą klientką.

Wieczorem BABCIA siada, machinalnie patrzy na telewizyjny dziennik. Potem trochę zerknie na film. Aby czasu nie tracić, porobi kilka ściągów na drutach. Ani potrzebne są nowe, ciepłe skarpetki: to przekłada oczko na drucie, to potakuje ociężałą głową. Zamykają się powieki. Skończył się dzień. Dzień podobny do dnia.

Uptywa czas w zapatrzeniu, w zdrowe, rumiane lica wnuczki. W czujności nad przywołanością wnuka. BABCIA w ich jasnym, pogodnym dzieciństwie szuka własnego szczęścia.

Ania skończyła rysować piękną laurkę z serduszkami i kwiatami. W DNIU BABCIA (21 STYCZNIA) BYŁY ŻYCZENIA, PRAWDZIWA SZARLOTKA. ROBERT ZAINTONOWAŁ STO LAT. BABCIA NIE WYKRZTUSIŁA SŁOWA, JEJ OCZY ZWILGOTNIAŁY OD ŁEZ...

(R)

Rocznica dziesięciolecia powstania ZSMP stała się okazją do przeprowadzenia po kilkuletniej przerwie, współzawodnictwa poszczególnych instancji zakładowych oraz samodzielnich kół kombinatowej organizacji młodzieżowej. Przez ZF ZSMP został opracowany system oceny pracy, na podstawie którego Prezydium określi rozdział nagród dla przyszłych zwycięzców.

Współzawodnictwo 1986 obejmuje swoim zasięgiem wszystkie działania organizacyjne, propagandowe i edukacyjne w przeciągu najbliższego roku. Założenia regulaminu bardzo szczegółowo odnoszą się do rozmaitych metod realizacji zatwierdzonych planów oraz zawierają wykaz ocen (od 1 do 25) dla różnych form pracy. Suma tych punktów stanie się przy końcowych podjęciach wskaźnikiem aktywności koła. Wyniki te będą ponadto podstawą nagród dla przewodniczących najlepszych organizacji oraz będą brane pod uwagę przy rekrutacji

członków na atrakcyjne imprezy i wycieczki.

Ocena pracy instancji zakładowych ZSMP w KM HiL obejmuje m. in. następujące zagadnienia: terminowe dostarczanie kwartalnych planów pracy i ich realizację, aktywny udział w szkoleniach i w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki oraz współpracę ze związkami społeczno-zawodowymi i politycznymi. Liczyć się będzie również uczestnictwo w różnego rodzaju olimpiadach (np. Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej) i spartakiadach.

Założenia szczegółowe regulaminu dają dokładny spis ocen za poszczególne realizowane w ciągu roku zagadnienia. I tak największą liczbę punktów można uzyskać za wywiązanie się z przeprowadzenia imprez wyznaczonych przez ZF ZSMP, za inicjatywy ponadśrodowiskowe i centralne oraz za rekomendowanie członka do PZPR. Bardzo ważnymi spośród tematów

szczegółowych są też działania związane z organizacją giełd projektów wynalazczych i wystaw technicznej twórczości młodzieży.

Wykaz zagadnień i ocen skonstruowano w taki sposób, aby każdej z instancji ZSMP dać możliwość wykazania się inwencją i zdolnościami organizacyjno-propagandowymi. Takie współzawodnictwo bardzo powiązane z realiami kombinatu powinno procentować wśród szeregowych członków organizacji młodzieżowej, którzy jednocześnie są pracownikami HiL.

Zarząd Zakładowy ZSMP w Zakładzie Wielkopiecowym przekazał 30 tysięcy złotych na książeczki mieszkaniowe dla czterech sierot po Janie Mleczarzu, pracowniku tego zakładu. Pieniądze te pochodzą z konta Funduszu Akcji Społecznej Młodzieży, które wypracowują kolektywy młodzieżowe w Zakładzie Wielkopiecowym.

rektor ds. Pracowniczych HiL zaproponował daleko idącą pomoc ze strony kombinatu podkreślając tym samym, że zdrowie załogi (w tym wypadku kobiet) znajduje się w centrum zainteresowania Dyrekcji i Kolektywu KM HiL.

Sprawy potoczyły się już raz. Podjęto starania o z uprzywilejowanie do badań pierwszą dla Poradni Ginekologicznej, a także PZOZ przyjął już dodatkowo 2 biologów i kilku lekarzy ginekologów. Jest więc nadzieja na szybką poprawę szczególnie w zakresie badań cytologicznych, skrócenie terminów oczekiwania na wyniki i kolejek w poradniach.

gacjami harcerzy ze szkół krakowskich.

Na wniosek ZBoWiD Rada Państwa PRL nadała: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski WŁADYSŁAWOWI MICHAŁSKIEMU, Krzyż Partyzancki WŁADYSŁAWOWI WŁODARCZYKOWI, oraz 33 Medale 40-lecia Polski Ludowej.

Dekoracji dokonał zastępca naczelnika dzielnicy, JAN BUGAJSKI. W części artystycznej wystąpił harcerski zespół „KraK”. ALOJZY MISZTA

W HOLDZIE WYZWOLICIEŁOM KRAKOWA

W Klubie Kombatanta w Nowej Hucie Zarząd Oddziału Fabrycznego i Koło ZBoWiD Zakładów Materiałów Ogniotrwałych Kombinatu tradycyjnym zwyczajem obchodzili 41. rocznicę wyzwolenia i ocalenia Krakowa. Spotkanie po brzegi wypełnione kombatantami z rodzinami, oficjalnymi gośćmi i dele-

W trosce o zdrowie kobiet

Z inicjatywy Ligi Kobiet w KM HiL czyni się starania o objęcie intensywniejszą opieką zdrowotną kobiet pracujących w naszym kombinacie. W tym celu odbyły się spotkania w HiL i w Katedrze Medycyny Pracy i Chorób Zawodowych AM w Krakowie — przedstawiciele Służby Zdrowia, dyrekcji kombinatu i organizacji kobiecych mających na celu podjęcie ustaleń zmierzających do zapewnienia wszechstronnej opieki zdrowotnej i profilaktycznej kobietom pracującym w HiL.

Istniejąca przy PZOZ — NH Poradnia Cytodiagnostyczna obejmuje opieką 11.550 kobiet. W tym ok. 6400 pracowników, ok. 4200 emerytek i rencistek oraz ponad 1000 przebywających na urloпах macierzyńskich i bezpłatnych. Taka sama liczba kobiet jest objęta opieką Poradni Ginekologicznej przy PZOZ — Nowa Huta. Dane dotyczące jedynie pracownice HiL, a trzeba dodać że poradnie te obejmują opieką również kobiety zatrudnione w przedsiębiorstwach

związanych z kombinatem.

Przedstawiciele służby zdrowia przedstawili trudności, które uniemożliwiają radykalne rozwiązania zmierzające do skrócenia oczekiwań na wyniki badań cytologicznych. Określono potrzeby kadrowe, podkreślano trudności w zaangażowaniu cytologów z uprawnieniami do orzekania wyników i że trudności tych służba zdrowia nie może pokonać własnymi środkami. Dy-

PO CO RONDO!

Szukając oszczędności paliwowych, chcę zwrócić uwagę Transportu Samochodowego HiL na stratę paliwa przez niepotrzebny objazd ronda, które zostało utworzone w pobliżu bram Kombinatu (wewnątrz huty). Ronda mają sens wówczas, jeśli natężenie ruchu u zbiegu wielu tras jest względnie równomierne. W naszym przypadku ruch do bramy nr 1a i z bramy nr 1b do huty jest znikomy, natomiast największe obciążenie występuje na drogach nr 200 (do Wielkich Pieców) i nr 100 (do Walcowni). Samochody niepotrzebnie wykonują rundę honorową z drogi nr 100 wokół placu na drogę nr 200 tracąc paliwo na odcinku 250 m. Apeluję więc do P-96 o przeanalizowanie sprawy i zniesienie ruchu okrężnego w tym miejscu.

CIASNO!

Tłumy pasażerów, szczególnie w okresie szczytu przewozowego, cisną się na przystanku naprzeciw Dyrekcji w kierunku miasta. Powodem tego jest zajęcie placu przystanku tramwajowego przez kiosk Ruchu, Kolekturę Totolotki i stragan warzywny. Powyższe obiekty winny się znaleźć poza żywopłotem w równej linii z nowo wybudowanym (czemu jeszcze nie użytkowanym?) kioskiem gastronomicznym. Po przestawieniu wszystkich budek żywopłot na tym odcinku bez większej szkody może być wycięty, lub przestawiony głębiej.

Przesunięcie kiosków — o co, myślę, postara się P-96 jako gospodarz-dzierżawca i eksploatacja terenu, znacznie powiększy teren przystanku i pasażerowie będą mogli wsiadać do tramwajów bez przepychania się łokciami. Sprawa jest mała, ale na czasie i jej realizacja ucieszy wielotysięczne rzesze hutników wsiadających na tym przystanku do tramwajów linii 4, 9, 14, 16, 22, 23...

Od redakcji: Gorąco popieramy pomysł tej drobnej, acz nabrzmiałej sprawy.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Wystawa sprzętu teletechnicznego, zorganizowana przez koło Stowarzyszenia Elektryków Polskich przy Wydziale Teletechnicznym HiL z okazji „Dnia Łącznościowca” pokazała cały sprzęt, jakim nasza teletechnika posługiwała się w

ciągu 35 lat. O ile współczesna aparatura nie stanowi rewelacji, o tyle stare urządzenia wzbudzają podziw — przy ich pomocy łącznościowcy huty dobrze spełniali swoje coraz przecież większe obowiązki i w ciągu 35 lat nie mieliśmy większych kłopotów z łącznością. Natomiast najbliższa przyszłość rodzi takie obawy, gdyż centrala mocno się zestarzała i zużyła, a o kapitalnym remoncie i wymianie na nową jakos nie słychać. Czas najwyższy o tym pomyśleć, abyśmy nie zostali zaskoczeni pogarszającą się jakością łączności.

Kilka eksponatów z wystawy godne są zachowania i wyeksponowania w dziale łączności Izby Historii Huty, o której mimo przyjęcia mojej propozycji jeszcze w roku 1978 nadal głucho, a ludzie odchodzą na wieczną wartę i ślady materialne giną. Ocalmy je więc od zapomnienia.

PRZEDOBROZNO!

Długo była montowana sygnalizacja świetlna na południowej stronie placu Centralnego w Nowej Hucie, i w efekcie uzyskaliśmy świetny miraż, gdyż sygnalizacja — źle zaprojektowana — powoduje długie przestoje samochodów i tramwajów.

Postulowałem kiedyś wprowadzenie na plac Centralnym tylko sygnalizacji wzbudzonej przez tramwaj dla ul. Rewolucji Kubańskiej celem umożliwienia szybkiego wyjazdu tramwajów z placu Centralnego w kierunku Krakowa lub Cementowni.

Niestety, obecna sygnalizacja na placu Centralnym, składająca się z przeszło 100 lamp, daje jedynie ładne efekty kolorowe, szczególnie wieczorem, ale jest przede wszystkim hałmulcem w płynności ruchu i powoduje nadmierne stępienie spalin z samochodów zbyt długo oczekujących na zielone światło. Sprawę może obecnie poprawić tylko zróżnicowanie długości czasowej cykli sygnalizacji świetlnej w dostosowaniu do rzeczywistego natężenia ruchu z odpowiednich kierunków przy placu Centralnym.

A w ogóle, to chyba nadszedł już czas zrobienia generalnego porządku komunikacyjnego na placu Centralnym, który jest rondem, a jazdy tramwajów odbywają się przeciwnie do kierunku ul. 26 w ulicy Rewolucji Październikowej w kierunku Huty.

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

ankietowe. Potwierdziły one otrzymywane sygnały. Wystąpiłoby do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej sygnalizując braki podstawowych lekarstw. Po grudniowej wizycie min. Mirosława Cybulskiego sytuacja się poprawiła, chociaż nadal wiele innych spraw nie zostało załatwionych.

Oczywiście, lepsze zaopatrzenie w leki, to praktycznie minimalny wycinek potrzeb nowohuckiego leczenia. Dzielnica licząca ponad 220 tysięcy mieszkańców, znajduje się na czele regionów kraju o najwyższym skażeniu ekologicznym powietrza, gleby i wód. Występuje więc zwiększona o 40 proc. zachorowalność ludności w porównaniu z innymi regionami kraju. Dotyczy to zarówno chorób układu oddechowego, krążenia i nerwowego. W porównaniu do lat poprzednich wzrasta liczba osób chorych, w niektórych przypadkach chorobowych nawet o kilkadziesiąt procent. Zebrane przez RD PRON informacje i dane dotyczące zapotrzebowania na kadre medyczną, aparaturę diagnostyczno-analityczną i bazę służby zdrowia świadczą, że potrzeby są olbrzymie. W Nowej Hucie brakuje 6 lekarzy kardiologów, 16 pediatrów, 12 stomatologów, 8 anestezjologów i kilkunastu lekarzy innych specjalności. Brakuje sprzętu, nie ma ultrasonografów, gastrofibroskopów i innych niezbędnych przyrządów. Wreszcie kwestia bazy lokalowej, której szczupłość uniemożliwia dostęp do świadczeń lekarskich i utrudnia prawidłowy proces leczenia. Według tego raportu brakuje też specjalistycznych przychodni (kardiolo-

gicznej i laryngologicznej), zbyt wolno posuwają się prace przy budowie szpitala „B”, nie może dojść do skutku także realizacja pawilonu położniczego przy szpitalu im. Żeromskiego. Ponadto wzrasta ciągle zapotrzebowanie na pomoc doraźną, wobec niewystarczającej liczby karettek.

ZDROWIE nie może czekać

Sprawą nagłą i najważniejszą wydaje się zmiana biurokratycznego i sformalizowanego rozdzielnika, według którego przyznaje się leki i etaty lekarskie „na stan” 10 tysięcy mieszkańców. Nie można bowiem naszej dzielnicy traktować na równi z innymi, mniej dotkniętymi skażeniami i chorobami cywilizacyjnymi, regionami kraju (np. woj. białostockie). Podejmować należy także wszelkie

możliwe działania profilaktyczne, jak zwiększanie przydziału miejsc sanatoryjnych dla mieszkańców oraz wywożenie dzieci do miejscowości wczasowo-leczniczych. Równie ważna jest maksymalna neutralizacja skutków skażenia przez pełniejszą realizację programu „Strefa ochronna wokół HiL”.

Tyle stanowisko RD PRON, która zobligowała się zrealizować zgłaszane propozycje i postulaty podczas kampanii wyborczej do rad narodowych i Sejmu PRL. Oby ta bardzo żmudna praca przy zbieraniu materiałów do raportu oraz odważne i krytyczne stanowisko Komisji Zdrowia i Ochrony Środowiska RD PRON z jej przewodniczącym Stanisławem Wawakiem, odniosły — przy poparciu nowohuckiego posła Jerzego Jaskierni — widoczny skutek.

Na zakończenie dwie sprawy, które — przyznamy — zbulwersowały nas najbardziej. Jedną to przedwczesne wypisywanie położnic (liczba porodów przekracza skromne możliwości szpitala) w 1-2 dni po porodzie, co nie daje żadnych gwarancji właściwej opieki nad noworodkiem i matką. Druga sprawa to sytuacja przyszpitalnej przychodni laryngologicznej, działającej w pomieszczeniach piwnicznych, w której na powierzchni 25 m kw. przyjmuje... trzech lekarzy.

Do kogo zaadresować problem? — jeżeli realizacja uchwały Sejmu PRL z 29 września 1983 roku w sprawie ochrony zdrowia znalazła wymierne skutki na terenie kraju, dlaczego jej efekty w Nowej Hucie są minimalne, stan zdrowotności zaś stale się pogarsza?

MAREK DĘBICKI

Nawiązując do mojego artykułu o problemach rehabilitacji zawodowej w kombinacie HIL (nr 49 GNH z 6 grudnia 1985 roku) napisał nasz Czytelnik, pan Jan Baka o swoich doświadczeniach z pracy na stanowisku chronionym. Stanowiska tzw. chronione łączą się jak wiadomo z rehabilitacją zawodową. Nasz Czytelnik pracował przed laty w Walcowni Żelaznej Blach — B-1 i skierowany został do pracy na stanowisku chronionym, którym był wtedy agregat YODER.

„Stanowiska pracy chronionej”

„Brano stąd często ludzi do innej pracy, zwykle do rozładunku wagonów. Trzeba było dźwigać sodę, cynk, cynę, beczki z olejami i smarami, drewno, blachy. Praca ta trwała czasem i po 8 godzin. Ładna mi to rehabilitacja zawodowa dla ludzi, którzy zdrowie utracili podczas długich lat ciężkiej pracy w hucie! Na YODERZE również nie pracowało się lekko: wymieniałe kalibry trzeba było dźwigać elementy o wadze od 30 do 80 kg. Na tym stanowisku pracy chronionej nabawiłem się artretyzmu reumatycznego i jestem już od 5 lat niezdarnym inwalidą, którego nikt nie chce leczyć.

OD REDAKCJI: W mojej publikacji nie pisałem o chronionych stanowiskach pracy, lecz o szerzej pojętych problemach rehabilitacji zawodowej pracowników, a szczególnie o perspektywach powołania w hucie i wybudowania zakładu rehabilitacji zawodowej. Niemniej uważam, że uwagi autora korespondencji powinno kierownictwo huty wziąć pod uwagę. (jd)

Uwaga! Wyjeżdżający na zimowiska

Ośrodek Wczasów i Kolonii KM HIL informuje, że odjazdy autokarów odwożących dzieci na zimowiska odbędą się spod hali KS „Hutnik” przy ul. Ptaszyckiego 4 w następujących terminach:

Piwniczna — wyjazd 2 lutego o godz. 10, przyjazd 15 lutego o godz. 16; Jabłonka Orawska — wyjazd 2.02 godz. 3, przyjazd 15.02 godz. 14; Białka Tatrzańska — wyjazd 2.02. godz. 8.30, przyjazd 15 lutego godz. 15; Lapanów — wyjazd 2.02. godz. 9, przyjazd 15.02. godz. 13; Gerlice — wyjazd 2.02. godz. 9.30, przyjazd 15.02. godz. 15; Limanowa — wyjazd 2.02. godz. 11, przyjazd 15.02. godz. 17; Zakopane — wyjazd 1.02. godz. 7.30, przyjazd 16.02. godz. 15; Porąbka — wyjazd 1.02. godz. 8, przyjazd 15.02. godz. 13; Hańcza — wyjazd 1.02. godz. 10.30, przyjazd 14.02. godz. 16; Dobra — wyjazd 1.02. godz. 8.30, przyjazd 14.02. godz. 13; Krynica — wyjazd 1.02. godz. 11, przyjazd 14.02. godz. 16; Nowy Sącz — wyjazd 1.02. godz. 9, przyjazd 14.02. godz. 14; Szczawnica — wyjazd 1.02. godz. 10, przyjazd 14.02. godz. 14.30; Jordanów — wyjazd 1.02. godz. 9.30, przyjazd 14.02. godz. 13.30; Nawojowa — wyjazd 1.02. godz. 11.30, przyjazd 14.02. godz. 15; Turbacz — wyjazd 1.02. godz. 8, przyjazd 14.02. godz. 18.

Przypominamy również, że młodzież wyjeżdżająca na obozy narciarskie do Piwnicznej, Białki Tatrzańskiej, Nawojowej i Turbaczewa powinna zabrać ze sobą własny sprzęt narciarski. Podobnie uczestnicy zimowisk w Kryn-

cy i Limanowej, gdzie będzie prowadzona nauka jazdy na nartach, muszą mieć ze sobą własne narty.

We wszystkich ośrodkach będą przygotowane naturalne lodowiska i dzieci, które mają swoje łyżwy, proszone są o ich zabranie. W każdym ośrodku będzie można wypożyczyć jedynie sanieki.

Dzieci wypoczywające w Zakopanem i Porąbce będą mieszkali w Domach Wczasów Dziecięcych, w pozostałych miejscowościach oddano do dyspozycji dzieci szkoły i internaty. Personel wychowawczy stanowią głównie nauczyciele z nowohuckich szkół.

*

W 16 górskich miejscowościach będzie wypoczywało na zimowiskach ok. 2000 dzieci pracowników Huty im. Lenina. Każdy, kto zgłosił się w odpowiednim terminie do OWiK otrzyma skierowanie dla swego dziecka, placąc 25 proc. średniego dochodu na 1 członka rodziny (ok. 2 tys. zł). Miejsca nie wykorzystane przez pracowników KM HIL sprzedano za pośrednictwem „Orbisu” innym zakładom (za pełną odpłatnością — 17 640 zł 1 miejsce). Część skierowań odstąpiono współpracującym z Huta instytucjom. Dzięki tej transakcji — zanim zostanie wybudowany hutniczy ośrodek w Międzyzdrojach — nasze dzieci będą mogły wyjechać latem na kolonie do Dziwnowa i Swinoujścia! (v.k.)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 „Jestem przeciw” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Być albo nie być” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Halle taxi” prod. jugosłowiańskiej od 18 lat.

SWIT mała sala godz. 16.00 i 18.00 „Czas Apokalipsy” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.30 „Superman III” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Och, Karol” prod. polskiej od 15 lat.

SFINKS 24 bm. godz. 10, seans dla szkół „Potop”, 15.45 „Kaskader z przypadkiem” prod. USA, od 15 lat, 18.00 i 20.00 DKF, 25 bm. godz. 8.00 i 10.00 (Lektury) „Jezioro osobliwości” i „Potop”, 25 i 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kaskader z przypadkiem” i 26 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 „Poranki” 27 bm. godz. 9.00 (Lektury) „Potop”, godz. 17.00 „Koniec naszego świata”, godz. 20.00 „Dyrygent” prod. polskiej, od 15 lat, 28 bm. godz. 9.00 (Lektury) „W pustyni i w puszczy”, godz. 16.00 „Dyrygent”, godz. 18.00 i 20.00 „DKF”, 29 bm. godz. 9.00 (Lektury) „Potop”, godz. 16.00 i 18.00 „Dyrygent”, 30 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Od 24 i 25 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 26 bm. godz. 11.00 i 18.00 „Betlejem polskie”, 27 bm. teatr nieczynny, od 28 do 30 bm. godz. 19.15 „Czas Nasturcji”, Scena NURT godz. 17.00 „Parady”.

KLUB MŁODYCH os. Młodości 1

24 bm. godz. 18.00 „Wyspa potworów” horror prod. USA, Niedziela — godz. 11.00 — bajki dla dzieci, Poniedziałek godz. 17.00 — Spotkanie w Klubie muzyki Elektronicznej, Wtorek — godz. 18.00 — Spotkanie Młodzieżowej Agencji Fotograficznej.

Czwartek i niedziela godz. 18.00 — Dyskoteki.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (plac Centralny)

25 bm. godz. 17.00 — Koncert prezentujący dorobek zespołu „Kolibajki”, 26 bm. godz. 15.00 — „Bajki, zgadywanki, czyli Arlekin i inni” w wykonaniu aktorów scen krakowskich. Bilety w cenie 40 zł., 27 bm. godz. 17.00 — Z cyklu „Wielkie i małe wyprawy wysokogórskie” — Kanadyjsko-polska wyprawa na Cho-Oyu — zima 1985. Spotkanie prowadzi uczestnik wyprawy Eugeniusz Chrobak, 29 bm. godz. 17.30 — Z cyklu „Religie świata” — wierzenia i obyczaje — Judaizm cz. I — W kręgu Talmudu. Spotkanie prowadzi Przemysław Burchard — redaktor miesięcznika „Poznaj Świat”.

NCK zaprasza wszystkich chętnych do uczestnictwa i działalności w Amatorskim Klubie Muzycznym. Klub rozpoczyna działalność 1 marca br. Zapisy w Dziale Artystycznym pok. 112, tel. 44-05-71.

OŚRODEK KULTURY KM HIL ul. Majakowskiego 2

24 bm. godz. 18.00 i 20.15 — DKF „Kropka”, „Pół żartem, pół serio” — przegląd najlepszych komedii filmowych, 27 bm. godz. 10.00 — Studio wymowy — prowadzi Wanda Krzeszowska, 28 bm. godz. 18.00 i 20.15 — DKF „Kropka”, „Pół żartem, pół serio” — cd.

KLUB KOMBATANTA os. Górali 23

27 bm. godz. 17.30 — „Koniec naszego świata” — spotkanie byłych więźniów obozów koncentracyjnych, w rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz, 30 bm. godz. 17.30 — Polska — Świat 1986 — mówi red. Andrzej Nartowski.

KLUB KUŹNIA os. Złotego Wieku 14

25 bm. godz. 11.00 — Spotkanie Klubu Młodego Wędkarza „Wszystko o rybactwie”, 26 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, 28 bm. godz. 17.00 — Klub Seniora — Karnawałowy wieczorek taneczny, 30 bm. godz. 17.30 — Otwarty turniej brydża sportowego.

PIĄTEK 24 stycznia

PROGRAM I

8.10 Historia (kl. 4)
9.00 Wokół nas (kl. 1 i 2)
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik TV — wiadomości
10.10 „Zabawa w miłość” — film obyczajowy prod. węgierskiej
11.40 Tylko dla Ciebie
12.00 Historia (kl. III lic.)
13.30 TTR — Biologia i chemia (sem. I)
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Wokół nas (kl. 1 i 2)
15.35 W szkole i w domu
15.55 NURT — Dydaktyka matematyki
16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
16.20 Dla dzieci „Załoga — 3”
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dziennik TV — wiadomości
17.30 Program publicystyczny
18.00 Bez próby: Konkurs tańca disco i magazyn pająkowy
19.00 Dobranoc: Lis i sroka
19.10 Studium
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Zabawa w miłość” — film obyczajowy prod. węgierskiej
22.00 Dziennik TV — komentarze
22.30 Zawsze po dwudziestej pierwszej — program reporterów
23.15 Jazz Jamboree-84: Sekstet Arturo Sandovala
23.55 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Klub Antoniego Piechniczka
17.50 Zatrzymane w kadrze: Nieznany Stachura
18.15 Przeboje Dwójki
18.30 Kronika krakowska
19.05 „Fraggles” film animowany prod. angielskiej
19.30 Dziennik TV
20.00 Galerie świata: „Ermitaż” odc. 14
20.30 Henryls — program rozrywkowy.
21.30 Pod niebieską flagą: ONZ w walce z głodem
22.00 „A życie toczy się dalej” odc. 3 (ostatni) filmu fab. prod. wlos.
23.00 Stan krytyczny: Problem nr 1 — Alkoholizm w Polsce
23.40 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 25 stycznia

PROGRAM I

7.25 TTR — Hodowla zwierząt i wskazówki metodyczne (sem. III)
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka i film „Duch z cypryso- wych moczarów” (1)
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Telewizyjna lista przebojów —

rozwiązanie plebiscytu styczniowego

11.10 Bariery
11.40 Estrada folkloru — XVII Międzynarodowy Festiwal Ziemi Górskich — Zakopane-85
11.55 Na krawędzi słowa
12.15 Galeria 37 milionów — Jubileusz „Szpilek”
12.45 Siedem anten
13.30 Plagi na plagi
14.00 Konto „M” — magazyn publicystyki młodzieżowej
14.30 Zdrowie — Magazyn wojskowy
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Max Frisch — „Biografia” reż. Zygmunt Hübner
16.45 Kram — magazyn konsumenta
17.15 Studio sport
17.50 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Skarbiec
19.00 Dobranoc: „Przygody kota Fie-mona”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik TV
20.00 Prapremiery — „Głos ma obro-na” — radziecki film obycz.

Weekend z TV

21.35 Czas — Magazyn publicystyczny
22.25 Dziennik TV — wiadomości
22.30 Wiadomości sportowe
22.50 Z estrad i płyt — Przeboje’85
23.50 Kino nocne: „Zmarł naturalną śmiercią” film USA, reż. Robert Day

PROGRAM II

13.30 NURT — Człowiek i świat współczesny
14.00 NURT — Pedagogika opiekuńcza, Dydaktyka matematyki
15.00 Sobota w Dwójce — powitanie
15.05 Wieliczka, Wieliczka (1)
17.00 Wideoteka
17.35 Wieliczka, Wieliczka (2)
18.00 „Wioska ziemia” (4) — film dok. prod. ang.
18.30 Kronika krakowska
19.00 Spekttrum
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Bis na bis „Raz na tysiąc lat”
21.00 Filharmonia „Dwójki” Koncert Bacha na Wawelu
21.50 Wieliczka, Wieliczka (3)
22.30 „Klejnot w koronie” (3) angielski serial film.
23.30 Wieczorne wiadomości
23.35 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 26 stycznia

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wszelchnia rodziny wiejskiej
8.00 Po gospodarstwu
8.20 Tydzień — Magazyn spraw wiej.

9.00 Teleskanek i film z senką „Jack Holborn” (6)
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.35 „Krucho piękno” — film dokumentalny prod. NRD
11.05 Horyzont 2000 — Przed zjazdami KPZR
11.35 „Następny proszę” (3) — angielski serial film.
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
13.05 Warszawskie wspomnienia
13.25 Świat z bliska — Kraj Basków
13.55 Kraj za miastem
14.20 Wszystko albo nic (1) — Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Wałbrzychu i Gdyni
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci — Jęfina Czapowiecki „Uciekaj myszko” — wyk. aktorzy Teatru Lalek
15.50 Wszystko albo nic (2)
16.20 Studio 1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — O czym szumia wierzby
19.30 Dziennik TV
20.00 „Pan na Żuławach” (10) film prod. polskiej
20.50 Pegaz
21.30 Sportowa niedziela
22.05 Portret ze słów — recital Eleni
22.35 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

10.35 „Pan na Żuławach” — film prod. polskiej (10) (dla niesłyszących)
11.25 Krótkofalowcy — wojskowy program publicystyczny
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Dziennik TV — wiadomości
12.20 Jutro poniedziałek
12.50 „Robin Hood” (3) — angielski serial filmowy
13.50 Studio sport (1)
15.40 Lep na machy — groteska baletowa
16.00 „Nowa droga do Indii” (6) — francuski serial filmowy
16.50 Robert Graves — sylwetka pisarza
17.20 Kino Oko — kalejdoskop filmowy
18.20 Słynne dzieła, słynni wykonawcy: Pamięci Artura Rubinstein
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport (2)
21.00 Brunona Miecugowa Duchy Polskie — Duch pokoju
21.20 „Ja, Klaudiusz” (13) — ostatni odcinek angielskiego serialu filmowego
22.10 Post scriptum do serialu „Ja, Klaudiusz” — spotkanie z prof. Krawczukiem
22.40 Studio sport (3)
23.10 Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

POGŁOSY

Tydzień temu przepowiadałem powrót na rockowy Olimp dwóch kapel: Oddziału Zamkniętego i Rezerwatu. Mam przecucie, że jeszcze jeden zespół trochę „namiesza” na rodzinnej scenie muzycznej. Mam na myśli powstałą w listopadzie 1981 roku (a więc już niemłoda) formację hard rockowa, o groźnie brzmiącej nazwie KAT. Pierwsze szlify estradowe zespół zdobywał u boku czołowych zespołów rockowych ze Śląska — Krzaku i Dżemu. Od imprezy „Silesion Rock '81”, kiedy to z zespołem związał się wokalista Roman Kostrzewski do dnia dzisiejszego występują w tym samym składzie. Pozostali muzycy to: Piotr Luczyk — gitara, Wojciech Mrowiec — gitara, Wiesław Jacus — gitara basowa i Ireneusz Loth — perkusja.

W roku 1982 chłopcy wygrali „Rock nad Wisłą”, a już w styczniu następnego roku weszli do studia radiowego i dokonali pierwszych nagrań. Dzięki występom przed wielotysięczną

KAT

widownią w Katowickim „Spodku”, rozpoczęli udaną współpracę z Estradą Śląską. KAT dał wiele koncertów w województwie katowickim i poza nim, występując samodzielnie lub jako tzw. „support band” dla dinozaurów z Krzaku, TSA, Dżemu, Bandy i Wandy oraz Turbo. Te występy zaowocowały kolejną sesją nagraniową w rozgłośni PR w Katowicach, w grudniu 1983 roku.

W marcu 1984 roku zespół przeszedł pod opiekę krakowskiego oddziału PSJ, debiutując pod Wawelem bardzo udanym wspólnym koncertem z TSA, z okazji „Dni Krakowa”. To wszystko jednak były jedynie sukcesy wokalne, a dla ambitnych muzyków za mało. Jednym ze sposobów wypłynięcia na szersze wody jest podbicie publiczności w Jarocinie. W 1984 roku znaleźli się wśród ośmiu wyróżnionych kapel, pozostawiając za sobą wszystkie ciężko grające zespoły. W listopadzie chłopcy nagrali dwa numery — „Ostatni tabor” i „Noce szatana”, które ukazały się na singlu Tompressu. Duże doświadczenie zespół zdobył występując razem z Hanoi Rocks, podczas ich polskiego tournée.

Fachowcy przewidują spore sukcesy KATA już niedługo. Jako główne zalety wymienia się świeżość, olbrzymią dynamikę, żywiołowość na scenie i doskonałe umiejętności muzyczne członków zespołu.

Jesienią ubiegłego roku KAT nagrał w Teatrze Stu materiał na pierwszą długogrającą płytę, która zostanie przedstawiona na tegorocznych targach płytowych MIDEM '86. Już niedługo okaże się, czy KAT dołączy do TSA i będzie na ustach wszystkich fanów hard rocka. Już niedługo będzie to można sprawdzić w Krakowie. KAT wystąpi w hali Korony 8 lub 9 lutego na dwóch koncertach. Będzie to jedyna okazja, aby kupić ich angielskojęzyczną płytę, która ukazała się na Zachodzie.

JACEK KRAĆ

Znowu lista...

Czy pamiętacie jeszcze listy przebojów „Nowinek”. Niestety, umarła ona śmiercią naturalną. W to miejsce proponujemy Wam nową LISTĘ (i to nie byle jaką). Będzie to wspólne notowanie „Pogłosów” i audycji radiowej „Muzyka nocą” (program I, sobota). Proponujemy do listy będzie można słuchać w programie II, w niedzielę o godz. 12.10.

Obydwa programy prowadzi Bogdan Fabiański. Ponieważ „ojcem” obu list (starej i nowej) jest Mirosław Wiechezyński, proponujemy kontynuowanie starej numeracji.

U nas lista już teraz, w radiu w przyszłym miesiącu. Pamiętajcie — to będzie WASZA lista. Typy można wysłać pod adresem Lista Przebojów, 30-960 Kraków 1, skr. pocztowa 96.

Notowanie 57. z 24 stycznia:

- 1 1 6 The power of love — Jenifer Rush
- 2 2 5 Gwiazdkowe dzieci — Lady Pank
- 3 8 4 Koniec — Oddział Zamknięty
- 4 7 11 Sofas Away — Dire Straits
- 4 9 5 Piosenka młodych wioślarzy — Kult
- 5 4 6 Gdzie tak biegniecie bracia — Kombi
- 6 10 5 Zaopiekuj się mną — Rezerwat
- 7 18 3 Wienna lawing — Falco
- 8 16 3 Dress you up — Madonna
- 9 5 14 Anatomia, ja płynę — Lombard
- 10 12 5 Te głupie strachy — Papa Dance
- 11 19 4 Im harmony — Boytronic
- 12 6 9 Forever be — Sal Solo
- 13 31 2 Walk of Live — Dire Straits
- 14 33 2 Lets talk about me — The Alan Parsons Project
- 15 23 4 This is England — the Clash
- 16 11 4 Why did you 'd it just — Modern Talking
- 17 32 2 Lucky in love — Mick Jagger
- 18 29 3 Biała — Super Box
- 19 17 3 In the heat of night — Sandra
- 20 — 1 Ciężki tydzień — T.W.A

KRZESANY na tle hutniczych kominów

Już siedem lat działa w Nowej Hucie Zespół Góralski „HAMERNIK”. Grupa powstała z inicjatywy Związku Podhalan w 1979 roku i od początku swoją działalność związała z Ośrodkiem Kultury HiL. Jej członkowie — w większości pochodzący z Podhala — zajęli się propagowaniem pięknego folkloru ziem górskich. Państwo Anna i Kazimierz LASSAKOWIE, główni założyciele „Hamernika”, skupili wokół siebie młodzież uczącą się i pracującą w Nowej Hucie i potrafili wykreślić jej naturalne predyspozycje do prezentacji góralskiej muzyki, tańców i przyspiewek. Przez wszystkie te lata grupa tworzy i przedstawia programy (w sumie było ich 10) nawiązujące do autentycznego folkloru skalnego Podhala i do codziennych zwyczajów ludzi gór.

Od szeregu lat „Hamernicy” biorą udział w wielu przeglądach i konkursach krajowych oraz zagranicznych. Zdobyte nagrody i wyróżnienia, wśród nich bardzo ceniona, a świecie Srebrna Ciupaga, zdobyta na ostatnim Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, oraz wiele sukcesów na

Festiwalu Folkloru Gór Polaków w Żywcu, ugruntowały pozycję górali z Nowej Huty wśród przedstawicieli tego nurtu w polskiej kulturze.

Zespół ponadto od kilku lat uczestniczy w niezwykle popularnym spektaklu „Betlejem polskie” wystawianym w Teatrze Ludowym oraz propaguje akcję „Trza mieć serce”.

Od 1983 roku „Hamernik” związał swoją działalność z Nowohuckim Centrum Kultury, które sprawuje nad nim opiekę i umożliwia grupie odbywanie prób w specjalnie przygotowanych salach baletowych.

Często na koncertach „wspomagają” starszych kolegów dzieci z zespołu „Mali Hamernicy”. Należą do niego uczniowie krakowskich szkół podstawowych, stanowiąc niejako zaplecze dla dalszej, obywatelskiej sukcesów, pracy grupy.

Z okazji siedmioletnia istnienia w ubiegłą sobotę odbył się w Teatrze Ludowym galewny koncert zespołu oraz w NCK spotkanie z sympatykami „Hamernika”, których nigdy na terenie dzielnicy nie brakowało.



Fot. Stanisław KOZAK

W Nowohuckim Centrum Kultury już po raz drugi odbyły się „DNI KULTURY KUBAŃSKIEJ”, zapoczątkowane 13 stycznia spotkaniem, w którym udział wzięli José Antonio Orta, radca kulturalny Republiki Kuby w Polsce oraz (m. in.) pisk Hernando Hernández Manzano, attaché wojskowy, lotniczy i morski. Stronę polską reprezentowali m. in. sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek, kierownik Wydziału Propagandy KK Henryk Szydłowski, wiceprezydent miasta Jan Nowak.

„DNI KULTURY KUBAŃSKIEJ”

Drugi dzień poświęcony był sprawom kubańskiej literatury i sztuki. Red. Andrzej Lewicki, założyciel Galerii Sztuki Latynoamerykańskiej, przedstawił dzieje malarstwa kubańskiego — od okresu walki o emancypację i uwolnienie się od sztywno traktowanych kanonów sztuki europejskiej, aż po szczytowe osiągnięcia plastyki kubańskiej, ucieleśnione przez Wilfredo Lama i René Portocarrero. Krytyk red. Adam Komorowski wyjaśnił znaczenie pewnych symboli, tak typowych dla kubańskiej literatury jak na przykład... cygaro, natomiast literat i tłumacz, red. Andrzej Nowak, ujawniał tajemnice warsztatowe związane z dokonywaniem przekładów poezji i prozy znajdujące swe odbicie m. in. w WL-owskiej „Serii prozy iberoamerykańskiej” i „Kolekcji literatury kubańskiej”.

(ron)

MÓWIMY PO POLSKU

W teleturnieju językowym „ABC”, emitowanym w ubiegłym tygodniu, a w ogóle pojawiającym się na antenie raz w miesiącu, jednym z zadań dla widzów było odgadnięcie znaczenia wyrazu MIĘSOPUST.

Przyznam, że o ile nie miałem większych trudności z poprawnymi odpowiedziami na pytania zadawane uczestnikom w studiu (np. pytano ich, co oznacza skrótowiec P. T., wy-

udzielenie rabatu, bonifikaty, opustu na mięso? — myślałem.

Z pomocą przyszedł mi Zygmunt Gloger i jego Encyklopedia staropolska. Jest w niej napisane, że MIĘSOPUSTEM albo MIĘSOPUSTAMI nazywano kiedyś ostatki, czyli trzy ostatnie dni zapustne przed Wielkim Postem, poświęcone biesiadom, tańcom i pijatce.

Wyraz ten powstał z dwóch: MIĘSA OPUST, czyli pożegnanie mięsa, opuszczenie go na cały czas Wielkiego Postu. Mięso-pustnikiem nazywano hulakę zapustnego, a mięso-pustować znaczyło hulać, bawić się w mię-

Mięsopust

rażenia vis a vis, a la carte, carte blanche, dlaczego można by pisać się osobno, a byłoby razem) o tyle wyraz MIĘSOPUST stanowił dla mnie nie lada zagadkę.

Początkowo myślałem nawet, że jest on jeszcze jednym wytworem „wyobraźni” leksykalnej handlowców i należy do dużej grupy potworków — neologizmów języka handlowego, takich jak: bezrękawnik (po polsku kamizelka), przymiar liniowy prosty (linijka), zwis męski (krawat), ocieplacz (kurтка watawana i spodnie) i wiele innych. W handlu rzeczywiście funkcjonuje określenie: OPUST, czyli zniżka ceny kupna, przyznawana nabywcy przez sprzedawcę (zwycię przy zakupach hurtowych), inaczej rabat, bonifikata. Czyżby więc MIĘSOPUST oznaczał

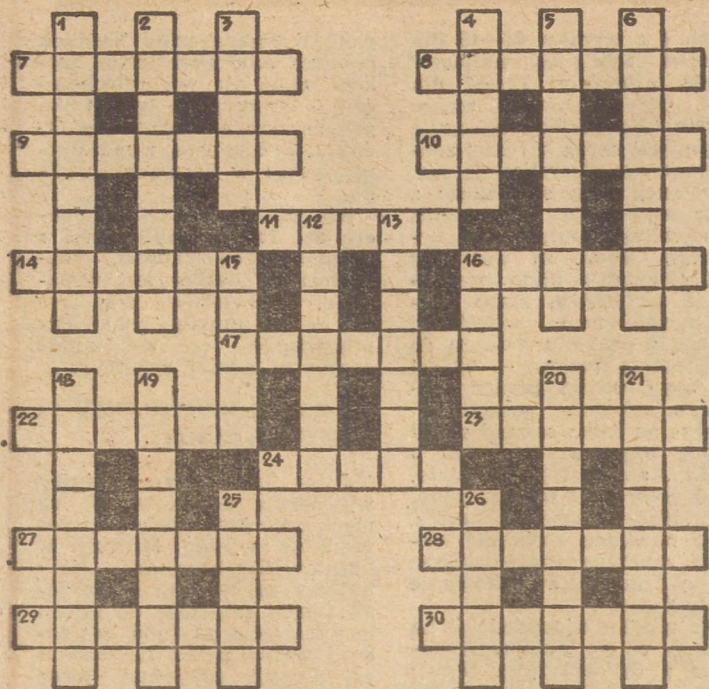
sopust. Na mięsopust zapraszali się i zjeżdżali bogatsi, by się wspólnie bawić, a lud ubogi chodził na piwo, gorzałkę i taniec do wiejskich karczm.

Dopóki tańce były dozwolone jedynie od Nowego Roku do środy popielcowej, karnawał, czyli zapusty, był uważany za coś rozpustnego. Owcześni kronikarze nie mogli pohamować słów zgorszenia, gdy żegnając się z mięsem na czas Wielkiego Postu, w dawnej Polsce hulano i swawolono.

Jak to czasy się zmieniają, dzisiaj w karnawale ludzie bawią się kulturalnie, dominuje disco, break dance i nawet podczas ostatnich, czyli w mięsopust, panuje spokój...

MACIEJ MALINOWSKI

KRZYŻÓWKA NR 3



POZIOMO: 7. szczególna, odtwarzająca się rana na dłoni lub stopie, 8. gabłota wystawowa, 9. skrytka, 10. ma jeszcze 7 dni, 11. pozycja gimnastyczna, 14. miasto nad Baryczą, 16. stłuczka pojazdów, 17. jest w Bieszczadach, 22. ekipa, 23. duża, jugosłowiańska huta żelaza, 24. stan na

pięciu, 27. autor Kubusia Fatalisty, 28. nasz reprezentacyjny pojazd, 29. ludożerca, 30. lasek.
PIONOWO: 1. część elektr. do włączania i rozłączania, 2. lubi przesadzać, 3. Mała... nad Odrą (huta), 4. duże miasto w Japonii, 5. z maki ziemniaczanej, 6. gatunek węży (chronio-

ny), 12. zetknięcie, połączenie, 13. twarz, 15. serca lub w kopalni, 16. rodzaj pędzla, 18. wystawa dla koneserów, 19. odmowa, niezgadanie się na coś, 20. wielki wąż dusiciel, 21. uratowanie, 25. przepływa przez Jez. Genewskie, 26. symbol walczących Polaków pod pruskim zaborem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 1. choinka, 5. Hamburg, 9. amper, 10. Nazir, 11. gwizdek, 12. Lisce, 14. odwet, 16. znicz, 19. narząd, 21. arenda, 23. ekler, 24. giser, 25. Ornak, 26. zapad, 27. Unitra, 28. emalia, 30. kulik, 33. Kraft, 36. Wilno, 38. wyłoki, 39. Delhi, 40. torba, 41. rarytas, 42. zasłona.

PIONOWO: 1. Chaplin, 2. odpis, 3. Norge, 4. Albion, 5. Hradec, 6. manko, 7. Uszew, 8. Garstka, 13. Krzysztof, 15. drewniaki, 16. zderzak, 17. Igloopol, 18. zarodek, 20. argon, 22. Diksi, 27. Uskudar, 29. akolada, 31. ultras, 32. iloraz, 34. Aller, 35. twist, 36. Witos, 37. largo.

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki w 1. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Renata Celinska, Kraków os. Dywizjonu 303 11/40; Dariusz Korecki, Tarnów ul. Krakowska 9/2; Stefan Pańczyk — Kraków, plac Na Groblach 15/1.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KONKURS ŚWĄTECZNO-NOWOROCZNY ROZSTRZYGNIĘTY

Dobiegł końca nasz świąteczno-noworoczny konkurs. Do starczył on naszym czytelnikom rozrywkę, napłynęło wiele odpowiedzi. Spośród tych, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, komisja konkursowa dokonała losowania zapowiedzianych nagród. Szczęśliwcami tym razem okazali się:

• **Edward KEMPA** — Nowa Huta os. Stalowe 4/29 — **ZEGAREK MĘSKI**

• **Wiktoria KORECKA** — Tarnów ul. Krakowska 9 — **ZEGAREK DAMSKI**

Od 3 do 12 nagrody — zestawy reklamowe „VISANA” wylosowali kolejno:

• **Adrian BIALCZYK** — Nowa Huta os. Sportowe 26/17,

• **Tadeusz DUDUS** — Nowa Huta os. Krakowiaków 39/5,

• **Anna FRYT** — Nowa Huta os. Jagiellońskie 37/112

• **Bogumiła SMORÓG** —

Nowa Huta Krzesławice, ul. PCK

• **Stanisław SNELLY** — Taczewska 22, 08501 Bardejów CSRS;

• **Jan SZKARADEK** — Nowa Huta os. Dywizjonu 303 19/47;

• **Irena WOJTANOWSKA** — Nowa Huta os. Na Skarpie 38/5;

• **Edward MIŚTAK** — Nowa Huta os. Krakowiaków 11/9;

• **Tadeusz WOŹNY** — Kraków ul. Strzelecka 19/5;

• **Anna WÓJCIKOWA** — Kraków ul. Wierzyńska 2/18.

Po nagrody prosimy się złożyć w naszej redakcji: Centrum Adm. HIL, bud. „S”, pok. 113, od poniedziałku 27 bm. w godzinach od 8.00 do 14.00

A OTO ODPOWIEDZI NA KONKURSOWE HASŁA:

1. Sala pod orłami, 2. w Skarbcu na Wawelu, 3. Antoni Fertner, 4. Mieczysława Cwiklińska, 5. Zamek Królewski w Warszawie, 6. Region łowiecki.

Laureatom gratulujemy!

Z kroniki milicyjnej

Niekt specjałnie nie pytał Mariana K., po co 13 stycznia 1986 r. przyjechał do Nowej Huty. Ani tu przecież nie pracował, ani nie mieszkał. Na stałe bowiem jest zameldowany w Skawinie, a pracuje w Krakowie przy ul. Wadowickiej. Tam bowiem w jednym z zakładów remontowych zatrudniony jest na stanowisku ślusarza. Gdyby bliżej przyjrzeć się przyczynie, która przyciągnęła go w tym dniu do Nowej Huty, wszystko stałoby się jasne. Jest takie powiedzenie, że to, co się myśli po trzeźwemu, robi się po pijanemu.

Marian K. nie był dotąd karany, dostał także dobrą opinię z miejsca pracy i zamieszkania. A jednak dokonał tego włamania. Jak to było możliwe? Na samym wstępie Marian K. nie przyznawał się do niczego, nie pamięta, dlaczego wybił okno wystawowe, dlaczego wszedł do środka? Potem jednak przekonano go, żeby mówił prawdę, bo przecież sąd nie uwierzy w te brednie. Więc opowiedział, że w Nowej Hucie zjawił się około godz. 16. Spotkał się z jakimś osobnikiem pod sklepem monopolowym i nawet nie wiedział, jak to się stało, że szybko doszedł do wniosku, iż trzeba by było jakąś półlitrowkę obalić. Potem przyszła ochota

Feralna trzynastka...

na drugą i trzecią. Nasz bohater nie pamięta, czy się z przygodnymi kolegami pożegnał, czy nie, ale w każdym razie wie, że się rozeszli. Zrobiło się dość późno, kiedy znalazł się pod tym pechowym sklepem na os. Teatralnym. Wtedy to zobaczył jakieś części radiowo-telewizyjne na wystawie. I sam nie wie, dlaczego rozbił szybę wystawową, a potem szyby w drzwiach wejściowych i wszedł do środka?

Trzeba powiedzieć, że dla Mariana K. 13 stycznia okazał się rzeczywiście pechowy. Trzeba było bowiem splotu okoliczności, że w tym czasie przejeżdżał akurat milicyjny patrol i od razu zauważono, że szyba wystawowa jest wybita. No więc, panowie milicjanci zatrzymali wóz i podeszli pod sklep, ale ze środka nie nadchodziły żadne odgłosy. Więc odczekawszy chwilę weszli wybitym otworem. Tam także nikogo nie zastali. Więc zapalili światło i zaczęli przeszukiwać pomieszczenia. Jakież było ich zdziwienie, kiedy za ladą sklepową, skulony leżał człowiek. Spostrzegli od razu, że facet był mocno zadymiony. Zapytali skąd się tu wziął, ale gość nie umiał na to pytanie odpowiedzieć. Więc zabrano się do przeszukiwania zawartości jego kieszeni. Poza jakimś pieniędzmi znaleziono w kieszeni kurtki zespół programujący do telewizora wartości zaledwie 1250 zł. Odwiedzono więc pana Mariana K. na komendę, a potem zabrano się do ściągnięcia personelu sklepowego, ażeby dokonać inwentaryzacji czy coś więcej nie zginęło. Wtedy przecież nie wiedziano jeszcze, czy Marian K. nie wchodził tam kilkakrotnie. Po dokonaniu oględzin okazało się, że brakowało tylko tego zespołu programującego. Poza tym wszystko inne było nietknięte. W związku z tym, że Marian K. nie był dotąd karany, oddano jego sprawę do sądu w trybie przyspieszonym. Rzeczywiście w niedługim czasie odbyła się rozprawa. Sąd po przeanalizowaniu sprawy skazał Mariana K. na jeden rok pozbawienia wolności. Czy rzeczywiście ta kara stanie się przestrożą na całe życie? Zobaczymy.

MAR-JAN

Spojrzenie Andrzeja Gesinga

Sen czy jawa?

Rano miasto lśni czystością. U nas najpierw brakuje ludzi, potem — najlepiej nowoczesnego sprzętu. Jest za to kilka naderwzajemnych sztabów, z których najśmieszniejszy to w gospodarce komunalnej wyższego wojewódzkiego szczebla, nie posiadający nie oprócz dyżurnych urzędników — jak trzeba, podam adresy.

Potem w Pradze jest szósta rano i w większości otwartych o tej porze sklepów z jednoosobową obsługą jest wszystko, a zwłaszcza chrupiące bułeczki, mleko i jego przetwory. Na dodatek, w prawie każdym takim sklepiku można napić się przed pracą szybkiej kawy lub zjeść (kiedy oni to robią) kilka gatunków kanapek. U nas towar dowozi się „jak Bóg da”, a najczęściej daje po ósmej, kiedy większość obywateli powinna być już w pracy. A przecież chodzi tu i tam o najprostszy towar, a nie żadne — „wicie, rozumiecie” — frykasy.

Z frykasami sprawa zaczyna się od ósmej. Dla nas są to cytryny, po 10 koron, czyli w bankowej wymianie — za stówę. Warto przywieźć, gdyż na bazarze wychodzi około 12 razy więcej. Więc bogactw się indywidualni, bo państwo nie chce. Cytryna, co warto wiedzieć, rośnie w ciepłych krajach jak nie przymierz-

rowca, zmniejszamy też nań popyt — powleczają mi sprzedawca (bez kursu z reformy) obok placu Karola. Czemu wy tego nie robicie?

Odpowiedziałem szczerze — nie wiem. Choć przypomniały mi się mrożonki w liczbie dwie, czyli fasolka i bigos. Zaraz potem przypomniało mi się, że nie ma u nas przetwórczych mocy. Z tymi mocami to moc tajemna, bo patrząc jak jeszcze kilka lat temu były, choć wówczas stopień zainwestowania w przetwórstwo (patrz roczniki statystyczne) tak się miał do dzisiejszego jak sierotka do rentiera.

Staraliśmy się wszyscy. Zabrzmieli mi w uszach, wpatrzonemu w pełne sklepy, słowa Ważnej Osoby z Ważnej Narady. Tam, dziwnym trafem, ani razu nie słyszałem, aby ktoś się starał. Swoją drogą, po co, skoro wszystko jest.

Ta dziwna reguła dotyczy także handlu każdym towarem oraz miejsc, gdzie się go sprzedaje, od kurnego sklepiku do największego towarowego domu. A wszystko to dzieje się w sytuacji, kiedy u naszych bratnich sąsiadów odnotowano podobno najniższą w krajach RWPG wydajność pracy. Sen jaki czy jawa.

No, właśnie!

GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz redakcji), Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego). ♦ Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefon: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści. ♦ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Kiedy po 25 minutach meczu I ligi koszykówki mężczyzn pomiędzy Hutnikiem a Stalą Bobrek Bytom na świetnej tablicy pojawił się wynik 67-45 dla gospodarzy, szaleństwo hulastrzy z sektora B sięgnęło zenitu. Część widzów jednak, szczególnie tych znających się na bascecie i lubiących oglądać mecze stojące na wyrównanym poziomie (Stal i Hutnik to takie właśnie drużyny) wyglądała na... zmartwionych. Czyżby miało być po meczu?

Od dłuższego bowiem czasu na meczach

koszykówki zjawiają się ludzie z całego Krakowa, gdyż właśnie w Nowej Hucie I-ligowe mecze są bardziej atrakcyjne (vide niedawny mecz Hutnika ze Śląskiem i bardzo słaby Wisła z Zagłębiem), kto wie zresztą czy nie za sprawą samego Curtisa Moore'a. Nie ma przecież nie strasniejszego dla neutralnych obserwatorów meczu koszykówki, aniżeli oglądanie jednostronnej gry, gdy jedna z drużyn prowadzi już na początku II połowy 20 punktami. Widowisko jest wtedy marnie, ludzie nudzą się jak mopsy...

Mecz Hutnika ze Stalą zapowiadał się interesująco. Goście zaliczają się do ligowych średniaków, ale podobnie jak Hutnik usilnie walczy o zakwalifikowanie się do ósemki najlepszych drużyn ekstraklasy. Przed meczem Stal miała punkt przewagi. Ewentualne zwycięstwo hutników pozwoliłoby im nawet przeskoczyć rywala w tabeli, a że znajdowali się w niezłej formie (tydzień wcześniej znakomicie wypadli w meczu z samym mistrzem kraju, w trzy dni później wygrali po dwóch dogrywkach w Katowicach z Baildonem) przypuszczalnie te stawiały się realne. Hutnicy rozpoczęli mecz znakomicie. W 10 minucie prowadzili 28-13, a w chwili później już 33-20 po kapitalnych rzutach za 3 punkty Krzysztofa KLIMCZYKA, któremu w krótkim odstępie udało się ta sztuka 4-krotnie! Kapitalnie grał także Curtis MOORE, jak zwykle zdobywający kosze po istic cyrkowych wejściach i rzutach. Cieszyli się więc i kibice, i trener Kasperzec. Już do końca I połowy hutnicy utrzymali przewagę kilkupunktową, a że grali w tym czasie naprawdę dobrze, wszystko wskazywało na to, że to oni właśnie zjedzą z parkietu w glorii zwycięzców.

Jeszcze pierwsze minuty II połowy potwierdzały te przy-

puszczenia: gospodarze najpierw rzucili dwa kosze (przeciwnicy jeden), a później po popisowych akcjach i wejściach odskoczyli od przeciwnika na 18 punktów. Wynik 63-45 po paru minutach II połowy był zaskoczeniem nawet dla fachowców!

I NAGLE — RZECZ NIE-OPISANA.



Curtis MOORE dał ludziom radość z oglądania koszykówki...
FOT. S. GAWLIŃSKI

Goście z reprezentantem kraju Fiedlerem i rutyniarzem Pysznikiem na czele wcale nie rezygnują, łapią drugi oddech i stają się zupełnie innym zespołem. Atakują zaciekle, wychodzi im prawie wszystko, a hutnikom na odwrót. W ciągu 6 minut gospodarze zdobywają jedynie 2 punkty, a rozszalał goście

aż 24, i z wyniku 63-45 dla Hutnika robi się najpierw 68-65, a później 72-67 dla Stali. Zdenerwowany trener Marek Kasperzec dokonuje zmian, jest coraz bardziej zdenerwowany. Wszystko na nie. Zawodnicy boją się rzucać z dystansu, grają chaotycznie, niepotrzebnie faulują. Zdenerwowany Moore za wątpliwą faul otrzymuje piąte przewinienie od bardzo słabo prowadzących mecz sędziów i schodzi z parkietu. Minuta do zakończenia meczu — 73-74 dla Stali, chyba koniec marzeń o sukcesie gospodarzy. Jeszcze na kilka sekund przed syreną Szporna trafia za 3 punkty, ale jest to za mało, by doprowadzić do dogrywki.

Hutnik przegrywa mecz, który powinien spokojnie wygrać, zaprzeczając chyba szansę na zakwalifikowanie się do ósemki. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co się stało w II połowie z dryblasami z Nowej Huty i nie jestem pewny, czy potrafiliby na nie odpowiedzieć także trener i zawodnicy. Nawet jeżeli hutnicy poczytali się w pewnym momencie zwycięzcy i podświadomie przyjęli to do wiadomości — to nie jest to żadne wytłumaczenie ludzi grających w ekstraklasie już kilka sezonów. W sporcie walczy się do końca, nawet wtedy, gdy przewaga nad przeciwnikiem jest wyraźna...

Szkoda, naprawdę szkoda tej porażki, a jeszcze smutniejsze jest to, że opuszcza drużynę Curtis Moore. Sympatyczny Curtis stał się bowiem wielkim pupilem nowohuckiej publiczności, a — co ważniejsze — bardzo mocnym punktem drużyny, jej filarem, graczem, który w najtrudniejszych chwilach potrafił podować kolegów do walki, zdobyć ważne kosze. Curtis wniósł wiele ożywienia do gry nowohuckiej drużyny,

pokażal naprawdę kawałek dobrego amerykańskiego baskeku, choć dla wielu fachowców krajowych był tylko przeciętnym amatorem zza Oceanu. Był to jego przedostatni występ w barwach Hutnika.

Ale przede wszystkim Moore dał radość publiczności z oglądania koszykówki, udowodnił, że basket jest wspaniałą, widowiskową grą. Zrobił on po prostu znakomitą propagandę tej dyscypliny sportu w naszej dzielnicy.

I ZA TO DZIĘKUJEMY CI WSZYSCY, CURTIS.

Jutro koszykarze Hutnika wyjeżdżają do Poznania na mecz z Lechem. Będzie to pożegnalny występ Moore'a w hutniczych barwach. Niby hutnicy są bez szans, ale jeśli Curtis przystąpi do swego benefisowego występu bez żadnej tremy przed Kijewskim czy Pucem, spotkanie może być interesujące...

**HUTNIK — STAL
BOBREK 77-78
(51-40)**

Punkty dla gospodarzy zdobyli: Moore 30, Klimczyk 27, Małysiak i Szporna po 6, Baron 4, Biliński i Mielecarek po 3.

TABELA

1. Śląsk	16	15	1540-1329
2. Lech	16	13	1572-1390
3. Zagłębie	16	11	1369-1195
4. Górnik	16	10	1369-1357
5. Zastal	16	8	1409-1350
6. Wisła	16	8	1433-1392
7. Gwardia	16	8	1304-1306
8. Stal B.	16	8	1391-1408
9. Hutnik	16	6	1347-1337
10. Baildon	16	5	1417-1476
11. Legia	16	4	1417-1476
12. Spółem	16	0	1078-1590

Z okazji 41. rocznicy wyzwolenia Krakowa Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie zorganizował X INDYWIDUALNY TURNIEJ SZACHOWY. Startowało w nim 210 dziewcząt i chłopców

CO NOWEGO W SZS?

Szachy coraz bardziej popularne?

z 28 szkół podstawowych i średnich. W poszczególnych kategoriach i grupach wiekowych zwyciężyli:
DZIEWCZĘTA — klasy od I do IV: Magda LEPIA-SZCZYK (SP 87) przed Agatą Kieca (SP 87) i Kingą Bochenek (SP 2); klasy od V do VIII: Agnieszka MAŁKOWSKA (SP 102) przed Joanną Gierak (SP 102) i Justyną

Stoch (SP 123); licea: Jolanta STYCZEŃ (III LO) przed Sylwią Styczeń (III LO) i Beatą Maciejewską (XVI LO).

CHŁOPCY — klasy od I do IV: Jan VOGELGESANG (SP 63) przed Jarosławem Wilkiem (SP 123) i Pawłem Fir-

letem (SP 9); klasy od V do VIII: Mariusz BLACHUT (SP 102) przed Pawłem Surmą (SP 52) i Andrzejem Blachutem (SP 102); szkoły średnie: Kazimierz JAROSZ i Roman ZADŁO (oba Technikum Gazownicze) przed Przemkiem Kwintą (XII LO).

W punktacji generalnej o Puchar Wyzwolenia zwyciężyły SP nr 102 i III Liceum Ogólnokształcące.

XXXIII SPARTAKIADA KM HiL

Trwają rozgrywki w koszykówce i tenisie stołowym w ramach spartakiady pracowników KM HiL.
Oto wyniki:

KOSZYKÓWKA

HPR — DKJ 51-19, ZW — ZK 40-17, TE — OOC 33-28, ZH — DT 20-0 walkower, ZM — ZB 43-26, ZG — P 67 28-10.

TENIS STOŁOWY

ZT — OOC 2-3, ZM — ZH 5-0, ZW — P 96 5-0, P 67 —

ZR 3-1, HPR — ZH 5-0, ZM — TE 3-2, OOC — ZW 4-1, ZM — ZT 5-0, P 67 — ZK 3-2, ZG — ZR 5-0 walkower, ZT — P 96 4-1, ZM — ZW 5-0.

ZF TKKF ZSMP KM HiL organizuje dwa turnieje z okazji wyzwolenia Krakowa:

▲ tenisa stołowego, 25 bm. godz. 10.

▲ badmintona, także 25 bm. godz. 10.

Obydwa turnieje w sali DMR-u, os. Stalowe 16.

Gdy zawodzą Bożena i Lucyna...

PORAŻKA KOSZYKAREK W LUBLINIE!

Niespodziewanej porażki doznały KOSZYKARKI HUTNIKA w wyjazdowym meczu o mistrzostwo II ligi w Lublinie z miejscowym AZS-em. Hutniczki uległy 2 punktami 52-54 (27-20). Punkty zdobyły: Suda 18, Gawor 14, Nowotnik 12, Krzemińska 6 i Pozorska 2.

Porażkę w Lublinie trener Zbigniew Koźmiński tłumaczy słabą grą rozgrywających. Zarówno bowiem Bożena Krzemińska, jak i Lucyna Pozorska nie miały najlepszego dnia. W ciągu całego meczu hutniczki przeprowadziły zaledwie jeden szybki atak, a

że i z celnością rzutów z półdystansu nie było najlepiej, stąd nieoczekiwana porażka, której można było jednak uniknąć. Akademicki z Lublina okazały się jednak wymagającymi rywalkami.

Coraz bardziej daje się we znaki krótka ławka Hutnika, nie ma zawodniczek mogących w każdej chwili wejść na boisko i udanie zastąpić niedysponowane akurat w danej chwili koleżanki.

Jutro, tj. w sobotę 25 bm. o godz. 12 koszykarki z Suchych Stawów goszczą aka-

demiczki z Krakowa i nie powinny mieć najmniejszych kłopotów z odniesieniem zwycięstwa.

TABELA

1. HUTNIK	14	12	1153-756
2. AZS Kał.	14	12	1081-772
3. Start	14	11	1154-795
4. AZS L.	14	10	968-790
5. AZS Wr.	14	10	967-765
6. AZS Rz.	14	8	967-765
7. Stal	14	7	1080-860
8. Sieza II	14	5	745-1067
9. AZC GL	14	3	834-1008
10. Cement	14	3	876-1160
11. AZS Kr.	14	2	744-1280
12. Wisła II	14	0	727-1280

Jeszcze dla chętnych nauczania się jazdy na nartach

8 i 9 lutego rozpoczynają się zajęcia II turnusu SZKÓŁKI NARCIARSKIEJ organizowanej przez Klub Narciarski „Hucisko” działający przy Oddziale PTTK KM HiL.

Zapisy dla początkujących — pracowników Kombinatu i członków ich rodzin odbywać się będą od 30 bm. od godz. 9 w biurze Oddziału PTTK KM HiL.

Odplatność za turnus — 4 wyjazdy wynosi: dla członków PTTK: 600 zł, dla niezrzeszonych: 750 zł.

Sport w hotelach pracowniczych

W ósmej serii spotkań LIGI TENISA STOŁOWEGO Hotelu HiL zanotowano następujące wyniki:

GRUPA I: Hotel 21 — Hotel 40A 10:0, Hotel 40B — Hotel 29 10:0, Hotel 4 — Hotel 3 10:0, Hotel 2 — Hotel 24 10:0.

W grupie tej prowadzi Hotel 4 z 16 p. przed Hotelem 2 z 14 p. i Hotelem 21 z 11 p.

GRUPA II: Hotel 25 — Hotel 26 6:4, Hotel 22 — Hotel 20 9:1, Hotel 19 — Hotel 18 5:5, Hotel 23 — Hotel 17 8:2.

Na czele tabeli grupy II znajduje się Hotel 18 z 14 p. przed Hotelem 23 z 13 p. i Hotelami 25 i 22 po 9 p.

Po przeprowadzeniu trzech

serii comiesięcznego TURNIEJU WARCABOWEGO w grupie Hotelu z os. Młodości prowadzi L. ŁATA z Hotelu 15 z 8 p. przed R. Szarzyńskim z Hotelu 29 z 7 p. i M. Fietor z Hotelu 25 z 5 p.

Natomiast wśród Hotelu z os. Na Wzgórzach przewodzi J. RAKOWSKI z Hotelu 23 z 8 p. przed M. Bieńkowskim i W. Warwą obaj z Hotelu 25 po 4 p.

W hotelach żeńskich HiL odbyła się trzecia runda spotkań w TENISIE STOŁOWYM po której prowadzi J. MILEWCZYK z Hotelu 13 OHP z 6 p. przed E. Dobrzyńską z Hotelu 32 z 5 p. i M. Koe z Hotelu 13 OHP z 3 p.